

Migranci, przestępczość a kampania wyborcza. Nikt nie chce widzieć na ulicach Gdańska wojny gangów, jak w latach 90. **str. 8**



FOT. 123RF

Przedsiębiorcy narzekają na Zielony Ład. Coś złego dzieje się w galeriach i centrach handlowych – **str. 9-12**

BIZNES

Dziennik Bałtycki

80 LAT

Wtorek
11.02.2025

www.dziennikbałtycki.pl

Nr 34 (24 395) // Rok 80
Cena 4,80 zł (w tym 8% VAT)

Chcesz być przyjęty przez lekarza? Stań w ciemnościach w kolejce do przychodni **str. 4**



FOT. NADESŁANE

Gdynia świętowała urodziny. Za rok będzie feta na stulecie miasta! **str. 4**

Rodzice Sary chcieli odzyskać córkę, ale mają kłopoty z prawem **str. 5**



FOT. KMP GDĄSK



FOT. PAP/PAWEŁ SUPERNIAK

KRAJ

Premier Donald Tusk zaproponował podczas konferencji stworzenie zespołu, który ma przygotować rekomendacje zmian deregulacyjnych **str. 6**

Scholz wciąż nie składa broni. Wskazał na Polskę

Pierwszy pojedynek telewizyjny między Olafem Scholzem z SPD i kandydatem CDU/CSU Friedrichem Merzem potwierdził zasadnicze różnice zdań **str. 7**

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



9 772353 616023

Rozmowa
z Krzysztofem
Gawkowskim
str. 2

INWESTYCJE SĘDZIOWIE STANĘLI PO STRONIE MIESZKAŃCÓW

Wygrali w sądzie z deweloperem

Maria Sowisło
Charzykowy

Na niektórych działkach w Charzykowach obowiązują restrykcyjne zasady budowy domów jednorodzinnych. Równocześnie na działce dewelopera panowały skrajne odstęstwa od tych zasad. Zauważył to sąd administracyjny i wycofał z obiegu prawnego pozwolenie na budowę domu wielorodzinnego na osiedlu domków jednorodzinnych.

Mieszkańcy Charzyków walczą z zabudową wielorodzinną na osiedlu domków jednorodzinnych. Firma deweloperska chciała postawić im „po sąsiedzku” blok z 18 mieszkaniami

i płaskim dachem. Na nic zdali się apele mieszkańców do wójta gminy Chojnice, który wydał warunki zabudowy. Na ich podstawie starosta zezwolił na budowę.

Mieszkańcy Charzyków rozpoczęli batalię, która znalazła finał w Wojewódzkim Sądzie Administracyjnym w Gdańsku.

– Gdyby ten budynek powstał, to na naszych działkach niemal wcale nie byłoby światła dziennego – mówi mieszkaniak Charzyków Mariusz Pietrzak. – Przygotowując projekt, architekt nie zrobił analizy nasłonecznienia. Ograniczył się jedynie do stwierdzenia, że obszar oddziaływania inwestycji zamknie się w granicy działki. Jak on chciał zatrzymać słońce albo cień, nie mam pojęcia.

Nasz rozmówca dodaje, że wartość jego działki i sąsiednich zostałaby znacznie obniżona.

– Kto chciałby mieszkać w sąsiedztwie takiego molocha? My możemy budować w odległości czterech metrów od granicy działki, a jego balkony byłyby w odległości około trzech metrów od płotu. Zaglądalibyśmy sobie do okien – zauważa Pietrzak.

W uzasadnieniu wyroku sądu można wyczytać, że również sędziowie nie rozumieli, jakim cudem wójt gminy Chojnice Zbigniew Szczepański mógł pozwolić na taką inwestycję. Wyliczają między innymi błędy w sporządzonej analizie urbanistycznej.

Czytaj str. 3



FOT. PMARIAA SOWISŁO

Mariusz Pietrzak: Przygotowując projekt, architekt nie zrobił analizy nasłonecznienia

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

- Mapy miłości Gottmana, czyli klucz do szczęśliwego związku
- Łyzeczka łuski babki płesznik obniżyć nam poziom cholesterolu

Zamów prenumeratę

Dziennik Bałtycki ☎ 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbałtycki.pl

Rosja chciałaby wywołać w Polsce panikę

Lidia Lemaniak
Rozmowa...

...z Krzysztofem Gawkowskim, wicepremierem, ministrem cyfryzacji.

Często ostrzega pan przed tym, że rosyjskie służby mogą wpływać na wybory prezydenckie w Polsce. W jaki sposób może się to dziać?

Dzisiaj chyba wszyscy Polacy już czują, że wojna hybrydowa przerodziła się w wojnę cyfrową z Federacją Rosyjską. Rosyjskie służby wprost adresują, że chciałyby w Polsce wywołać panikę, wprowadzać dezinformację i ingerować w nasze wybory prezydenckie. Dlatego zbudowaliśmy wielki program ochrony wyborów przed dezinformacją i wpływem rosyjskich służb, czyli „Parasol Wyborczy”, który ma dotyczyć i służb państwa, czyli Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, i służb cywilnych, bo chodzi o przeciwdziałanie dezinformacji oraz budowanie ochrony, w związku z zarządzaniem procesami związanymi z tym, co się dzieje na platformach. W program chcemy włączyć komitety wyborcze wszystkich kandydatów, żeby ponad politycznie zadbać o to, aby wybory prezydenckie były czyste od wpływów rosyjskich. Rosja będzie robiła to z premedytacją, bo jej zależy, żeby w Polsce zdestabilizować sytuację polityczną.

Wspomniał pan już o programie „Parasol Wyborczy”, czyli ochroną wyborów w cyberprzestrzeni i ochroną przed dezinformacją. Program ruszył 3 lutego. Od czego się rozpoczął?

W poniedziałek, 3 lutego, rozpoczęły się szkolenia. Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego zaczęła testy w Krajowym Biurze Wyborczym. Kolejne kroki to Państwowa Komisja Wyborcza, później – komisje

okręgowe. Chcemy też szkolić komitety wyborcze, które opierają się social mediami, przedstawiać obywatelom możliwość np. zgłaszania tego, co widzą jako pewne niebezpieczeństwo dla wyborów. Dlatego jest otwarta aplikacja i portal bezpiecznwybory.pl. W to wszystko chcemy włączyć jeszcze jedną usługę, żeby każdy mógł przeskanować to czy usługi, z których korzysta, są bezpieczne. Chodzi o szeroki zakres działań i służb państwa, i cywilnych instytucji w jednym celu – wybory w Polsce mają być wolne od wpływu rosyjskiego, białoruskiego i każdego obcego, który chciałby w nie ingerować.

Pan premier powiedział o tym, że chcecie włączyć w „Parasol Wyborczy” przedstawicieli wszystkich komitetów wyborczych. Tymczasem w prawicowych mediach słyszałam takie tezy, że program może być próbą „przejęcia” wyborów prezydenckich przez koalicję rządzącą.

Bardzo mnie to wszystko dziwi, bo w programy w wyborach samorządowych w 2024 roku oraz w wyborach do europarlamentu kilka miesięcy później, włączyliśmy inne komitety wyborcze. Wszyscy brali udział, wszyscy się szkolili. Wtedy nie słyszałam takich głosów, że nagle chodzi o politykę albo, że ktoś nagle chce wpływać na wybory. Wtedy wszyscy chwalili, a dzisiaj przy wyborach prezydenckich nagle nie chodzi o chwalenie, tylko o to, że próbujemy coś z wyborami mieszać. Nie. To, że Rosjanie chcą wpływać na wybory w Polsce wszyscy już wiemy, to że chcą kupować Polaków, to znaczy płacić im za to, żeby wykonywali na rzecz Rosji usługi albo dokonywali wpisów też już wiemy – 3-4 tys. euro dla kogoś, kto się zgłosi do takiej „pracy”. Tylko przypominam, że nawiązanie współpracy



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Gawkowski: W program „Parasol Wyborczy”, chcemy włączyć komitety wyborcze wszystkich kandydatów

z wywiadem zagranicznym, czy to Federacji Rosyjskiej, czy jakiegokolwiek innego państwa, to kara więzienia. Warto o tym mówić, żeby Polaków przestrzegać i działać prewencyjnie, aby ktoś się nie dał uwieść, że to dobra praca na rzecz jakiegoś NGOS-a, czy innej organizacji, a – de facto – chodzi o to, że mamy wpływ rosyjskiego wywiadu wojskowego.

Już pan podał jeden przykład próby ingerencji Rosji w wybory w Polsce, ale jak jeszcze ta ingerencja może się objawiać? Dezinformacją i podawaniem nieprawdziwych informacji. Przypominam rok 2022, 2023 oraz 2024. Co się wtedy działo? Mieliśmy informacje podawane przez fałszywe konta np., że szpitale w Polsce nie działają w pandemii. Przecież to był wielki fake news. Następnie, na początku wojny na Ukrainie, podawane były informacje, że nie będzie w Polsce paliwa. Kiedy Rosja zaatakowała Ukrainę, zaczęły się kolejki na polskich stacjach benzynowych. To się wydarzyło. Następnie Polska Agencja Prasowa i atak, który mówił, że – de facto – mamy w Polsce mobilizację i że już zaraz wysyłamy wojska na Ukrainę. To są rzeczy, które wspierają Rosję i pokazują, że

można w Polsce wywołać jakiś akt paniki, że to będzie wpływało na rząd albo w ogóle na sytuację polityczną w Polsce. I temu trzeba przeciwdziałać.

Czy polskie służby w ostatnim czasie udaremniły jakieś próby ataków bądź dezinformacji?

Na Polskę codziennie odbywa się kilkaset ataków, które są podejmowane i realizowane. W ciągu miesiąca jest to 50-60 tys. zgłaszanych incydentów. To są olbrzymie liczby. Tyle jest ich zgłaszanych przez ludzi, którzy uważają, że coś się wydarzyło. Policja bardzo często razem z Agencją Bezpieczeństwa Wewnętrznego oraz Centralnym Biurem Zwalczenia Cyberprzestępczości reaguje i działa, ale robi to za kurtyną, bo to są informacje niejawne. My nie pokazujemy tego, jak ktoś jest zatrzymywany, czy nie wskazujemy też tego, że jakieś czynności operacyjne są podejmowane. Nie chodzi o to, żeby straszyć obywateli, tylko ich przestrzegać i działać prewencyjnie oraz coś zabezpieczyć, ale bez wywoływania paniki.

Program „Parasol Wyborczy” jest też poniekąd odpowiedzią na to, co się działo np. w Rumunii bądź Mołdawii, gdzie ingerencja rosyjskich służb w wybory, które się tam odbywały, była wręcz oczywista?

Niestety, w Europie obserwujemy od jakiegoś czasu, że na różne wybory chcą wpływać różne służby albo różni ludzie, którzy np. nielegalnie finansują kampanię. Tak się działo w Rumunii – mieliśmy wielkie pieniądze, które poza systemem, takim jak u nas PKW, miały promować jednego kandydata. Chodzi o to, żebyśmy modelowali zasoby tego, kto kogo wspiera finansowo i czy to nie odbywa się nielegalnie, żebyśmy też adresowali służby i mówili im, aby sprawdzali i zobaczyli, co się dzieje, i nie robili tego w ostatnim tygodniu.

Wielki błąd naszych partnerów z innych państw polegał na tym, że oni o tym nie mówili, bo przez długie tygodnie – pomimo wiedzy – pracowali tylko operacyjnie. My mamy inny sposób – chcemy modus operandi wywrócić do góry nogami i informować, czego się spodziewamy, gdzie reagujemy i jaki mamy plan. Wszystko po to, żeby na koniec nie było zarzutów, że ktoś czegoś nie wiedział, albo jakaś wiedza była ukrywana oraz po to, żeby obniżyć temperaturę sporu politycznego w Polsce.

Ale rozumiem, że jeżeli będziecie mieć takie podejrzenie, że służby obcych państw wspierają jakiegoś kandydata w Polsce, to będziecie o tym głośno mówić i przedstawiać na to dowody?

Dzisiaj nie widzę takich przesłżeń, żeby rosyjskie służby chciały wspierać jakiegoś kandydata. Nie ma czegoś takiego, więc też nie ma co wywołać takich emocji. Rosja chce zdestabilizować sytuację wprost, okazując, że np. w Polsce się źle dzieje albo że np. siły polityczne są pokłócone albo kłamić i wprowadzają w błąd, czy też namawiając do jakichś określonych czynów. To się dzieje. Gdyby był jakiś kandydat, może jeszcze ktoś się zgłosi i który byłby zarejestrowany, a który korzystałby z nielegalnego finansowania, to oczywiście będziemy o tym mówili. W interesie państwa jest, żeby obywatele wiedzieli, że np. nielegalne jest finansowanie kogoś w kampanii wyborczej.

Czy rząd planuje wyłączyć Polakom na okres kampanii wyborczej social media? Nigdy nie było takich planów i nigdy się nie wydarzy.

Po wyborach prezydenckich ma odbyć się głęboka rekonstrukcja rządu. Zapowiedział pan to jako pierwszy, następnie

premier Donald Tusk potwierdził pańskie słowa. Jednak marszałek Sejmu Szymon Hołownia, że żadne rozmowy się w tej sprawie nie toczą. Liderzy koalicji rządzącej rozmawiają już o rekonstrukcji, czy nie?

Na razie nie ma rozmów o tym, jak będzie wyglądała rekonstrukcja, bo ma być ona dopiero po tym, jak skończą się wybory prezydenckie i zakończymy naszą prezydenturę w Radzie Unii Europejskiej. To naturalne, że liderzy będą o tym ze sobą rozmawiać. Myślę, że ten czas przyjdzie po wyborach prezydenckich. Wtedy usiądą do stołu liderzy partii politycznych, tworzących rząd i decydują, jak rekonstrukcja powinna wyglądać. A zmiany są zawsze, szczególnie po takich trudnych okresach wyborczych, bo za nami trzy kampanie.

Obecny rząd jest dość rozbudowany. Premier Donald Tusk powiedział, że „będziemy mieli nie jeden z największych rządów w Europie, tylko jeden z najmniejszych rządów w Europie, jeśli chodzi o strukturę rządu”. Ale czy taki „odchudzony” rząd równa się skuteczny?

Skuteczne rządzenie udowodnia ten rząd każdego dnia. Wprowadzając podwyżki dla nauczycieli i budżetówki, realizując program „Aktywny Rodzic”, od 1 stycznia program „Renta wdowia”, dopłaty, żeby nie było wyższych rachunków za energię, wykorzystując pieniądze z KPO, realizując nowe inwestycje, takie jak chociażby farmy wiatrowe i doprowadzając do sytuacji, w której inwestujemy w obronę największą w historii – zarówno w obronę narodową, jak i w cyberprzestrzeni. Są też największe nakłady w historii na ochronę zdrowia i pomoc dla szpitali powiatowych. To są nasze rzeczy, które na co dzień się odbywają z udziałem każdego ministra.

DYŻURNY „DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO”

Pracuję w dziale wydarzeń „Dziennika Bałtyckiego” i czekam na Państwa zgłoszenia pod adresem: andrzej.kowalski@polskapress.pl

Andrzej Kowalski



POGODA NA POMORZU

Wtorek

-1°C
-6°C

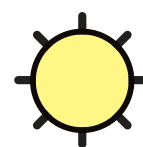


Wiatr pld.
17 km/h

Uwaga!
Przeważnie słonecznie

Środa

-1°C
-6°C



Wiatr pld.
17 km/h

Uwaga!
Słonecznie

Miał być blok, ale jest wyrok...

Maria Sowisło
Charzykowy

Mieszkańcy Charzyków w powiecie chojnickim wygrali przed sądem z deweloperem. W uzasadnieniu wyroku Wojewódzki Sąd Administracyjny nie zostawił suchej nitki na warunkach zabudowy, jakie wydał wójt gminy Chojnice. Poszło o blok z osiemnaastoma mieszkaniami.

Charzykowy to letniskowa miejscowość w gminie Chojnice nad Jeziorem Charzykowskim. To także wieś będąca sypialnią Chojnic. Nic więc dziwnego, że działki są atrakcyjne zwłaszcza dla deweloperów.

Do wójta gminy Chojnice często trafiają wnioski o wydanie warunków zabudowy na budynki wielorodzinne czy apartamentowce. Jeden z takich dokumentów do dziś wywołuje kontrowersje ze względu na bliskość jeziora i zaplanowaną wysokość budynku. Choć wokół są domy jednorodzinne ze spadzistymi dachami, wójt zezwolił na dach niemal płaski i kilkunastometrowy gmach, bo urbanista powołał się na... wieżę kościoła.

Deweloper chciał zatrzymać cień

Podobnie było w przypadku mieszkańców Charzyków, których działki ulokowane są przy ulicy Szkolnej, tuż przed tablicą z nazwą miejscowości, na osiedlu domków jednorodzinnych. Wydając warunki zabudowy, wójt gminy Chojnice posłużył się analizą urbanistyczną. Na jej podstawie deweloper mógł planować budynek wielorodzinny (18 mieszkań), który od granicy sąsiedniej działki dzielić miałoby niepełna pięć metrów (od balkonów ok. 3 metry). W dodatku z dachem płaskim. Potencjalni najbliżsi sąsiedzi planowanego gmachu interweniowali u wójta. Na nic się to zdało, bo w odpowiedzi usłyszeli, że w sąsiedztwie jest budynek z płaskim dachem. Tym budynkiem jest ujęcie wody dla całej miejscowości.

WSA uchyla pozwolenie

Warunki zabudowy wraz z projektami bloku trafiły do starosty chojnickiego, który na ich podstawie wydał pozwolenie na budowę. Pozwolenie było ostateczne, ale nieprawomocne. Pomimo apeli sąsiadów dewelo-



Czy wyrok sądu kończy sprawę uciążliwej nieruchomości w sąsiedztwie osiedla?

pera, nie zostali oni uznani za stronę postępowania.

Równolegle mieszkańcy Charzyków zaskarżyli do Samorządowego Kolegium Odwoławczego decyzję wójta i starosty. Ostatecznie sprawa trafiła do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Gdańsku i tam zapadł wyrok: sędziowie uchylili pozwolenie na budowę oraz warunki zabudowy.

- Według oceny sądu wszystko było nie tak - zauważa Mariusz Pietrzak z Charzyków. Podważona została analiza urbanistyczna. Sąd wskazał, że nie zostały zachowane zasady dobrego sąsiedztwa. Całko-

wicie zostały pominięte plany zagospodarowania działek sąsiadujących. Sąd zauważył, że na naszych działkach są restrykcyjne zasady budowy domów jednorodzinnych, a na działce dewelopera były skrajne odstęstwa. My mamy dwa miejsca postojowe przy budynkach jednorodzinnych, a deweloper 1,5 miejsca. Nawet sąd nie wiedział, na jakiej podstawie wydane zostały takie warunki zabudowy.

Wyrok jest nieprawomocny

Kiedy mieszkańcy Charzyków pisali wnioski i odwołania, deweloper zaczął budowę. Zo-

stała wstrzymana niemal miesiąc po wydaniu wyroku.

- Pozwolenie na budowę nie było prawomocne, więc deweloper budował na własne ryzyko. Dopiero po naszej interwencji starosta wstrzymał inwestycję - nie kryje zadowolenia Mariusz Pietrzak.

Od wyroku WSA w Gdańsku przysługuje skarga kasacyjna. Deweloper ma na to czas do początku marca.

Chcieliśmy zapytać wójta gminy Chojnice Zbigniewa Szczepańskiego o wydane warunki zabudowy dla dewelopera

- Dlaczego sąsiedzi mają restrykcyjne zasady budowy domów

jednorodzinnych, a na działce dewelopera były skrajne odstęstwa? Samorządowiec odesłał nas do dyrektora Wydziału Planowania Przestrzennego i Gospodarki Nieruchomościami Anny Maciejewicz.

- Nie jesteśmy stroną w postępowaniu, więc nie mamy odpisu wyroku wraz z uzasadnieniem. Gdzieś pokątnie tylko o nim słyszę - kwituje Anna Maciejewicz, twierdząc że warunki zabudowy wydane zostały zgodnie z prawem, bo spełnione zostały przesłanki wynikające z ustawy i rozporządzenia. - W analizowanym obszarze są budynki wielorodzinne o wysokości 14,5 metra z dachem dwuspadowym. Zawsze trzeba szukać kompromisu. Dopuszczono dach płaski, żeby taka możliwość zaistniała. Analiza nasłonecznienia jest wykonywana na potrzeby pozwolenia na budowę. Nie wchodzi w zakres analizy potrzebnej do wydania warunków zabudowy. Można też powiedzieć, że w każdym przypadku mogą być naruszone stosunki dobrosąsiedzkie - wylicza Maciejewicz.

Mieszkańcy Charzyków na razie nie otwierają szampana. Czekają na ruch dewelopera i starosty chojnickiego. ©

Kilkanaście lat trwało studzenie gorącego sporu w sprawie ciepłociągu

Radosław Konczyński
Malbork

Po 12 latach zakończył się spór między miastem Malbork a miejscową spółką ciepłowniczą. ECO zapłaci samorządowi prawie 400 tys. zł. Na odbiorcach ciepła to się nie odbije.

Spór sądowy dotyczył rur ciepłowniczych leżących w ziemi należącej do miasta. Trwał około 12 lat, ale trzeba by się cofnąć o piętnaście, a nawet o osiemnaście. 30 maja 2007 roku sfinalizowana została jedna z najważniejszych, budząca też wiele emocji prywatyzacja w historii samorządu miasta Malborka. Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej, spółka komunalna, zostało sprzedane za 18,5 mln zł firmie Energetyka Ciepła Opolszczyzny, która utworzyła swoją lokalną spółkę-córkę ECO Malbork zajmującą się tym samym, co wcześniej PEC, czyli dostawą ciepła i ciepłej wody użytkowej do mieszkańców. Transakcja obejmowała oczywiście całą infrastrukturę, w tym ciepłociąg. Władze miasta w umowie sprzedaży PEC zobowiązały się, że

w ciągu trzech lat od daty jej podpisania ustanowią tzw. służebność przesyłu na miejskich działkach, przez które przebiega sieć ciepłownicza. Z tym wiąże się jednorazowa opłata, ale inwestor spodziewał się, że samorząd odstąpi od jej naliczenia.

Tymczasem 30 czerwca 2010 r. Rada Miasta przyjęła uchwałę, w której ustaliła opłatę na podstawie wyliczeń rzeczoznawcy. „Należna od spółki ECO Malbork gminie miasta Malbork opłata z tytułu lokalizacji urządzeń infrastruktury technicznej na nieruchomościach komunalnych w łącznej kwocie 1 922 721 zł podlega opłacie jednorazowej lub rozłożonej na 10 lat przy rocznych oprocentowaniach według stopy redyskontowej weksla” - czytamy w uchwale.

ECO nie chciało płacić, więc w marcu 2013 r. magistrat złożył w Sądzie Rejonowym wniosek o zapłatę tej kwoty. Spółka próbowała udowodnić, że wykonuje inwestycje celu publicznego, więc powinna być zwolniona z opłaty. Pozew dotyczył ponad 270 miejskich działek, do których analizowała cały wykaz i składała wnioski o wykreślenie z listy roszczeń sieci przebiegają-

cych w pasie dróg publicznych, sieci i przyłączy zasilających obiekty użyteczności publicznej i budynki wspólnot mieszkaniowych, jak również sieci wybudowane przed 27 maja 1990 roku. Ba, miasto chciało też naliczyć opłatę od sieci już nieczynnych, nieużywanych przez ECO. Z czasem, wraz z kolejnymi ekspertami rzeczoznawców wynajmowanych tak i przez urząd, jak

Bo jeżeli jest rura, to jest rura, ale jak jest preizolowana, to jest preizolowana. I od tej szerokości nalicza się pas techniczny, o który był spór.

i przez spółkę - malała sugerowana kwota opłaty. Ostatecznie spór zakończył się ugodą w minionym tygodniu.

- To trwało latami przez powoływanie jednych biegłych, drugich, kolejnych. Różni rzeczoznawcy różnie to wyceniali. Ostatni nasz rzeczoznawca uwzględnił rację drugiej strony, wyważył i przedstawił sensowną propozycję, taką, że musimy się zgodzić my, ECO też się

musi zgodzić. Bo jeżeli jest rura, to jest rura, ale jak jest preizolowana, to trzeba się zgodzić, że ona jest preizolowana. I od tej szerokości nalicza się tzw. pas techniczny, co do którego były spory. Dlatego to tyle lat trwało. Jeden rzeczoznawca mówił tak, kolejny, że tak. A sędzia musiał mieć wszystko precyzyjnie określone - tłumaczy Jan Tadeusz Wilk, dziś wiceburmistrz Malborka.

Uгода jest już podpisana. Miasto otrzyma kwotę 398 221 zł płatną w terminie 30 dni.

- Ja wychodziłem z założenia, że nasza działalność wiąże się z rozwojem budownictwa mieszkaniowego, dlatego wielokrotnie starałem się przekonać, że służebność przesyłu powinna być nawet bezpłatna. Ale jestem zadowolony, że po tylu latach udało się zakończyć ten spór - mówi Jan Hałuszczak.

Odbiorcy ciepła nie powinni odczuć skutków ugody. Jak słyszemy od prezesa, spółka nie zamierza „odebrać” sobie tego w ewentualnej podwyżce taryfy. - To nie jest kwota, która mogłaby wpłynąć na działalność spółki - dodaje Jan Hałuszczak.

W Gdańsku znowu wybuchł pożar

Jacek Wierciński
Gdańsk

Pięć osób ewakuowało się samodzielnie i na szczęście obyło się bez poszkodowanych w pożarze, który w poniedziałek rano wybuchł w niewielkiej hali serwisu klimatyzacyjnego na gdańskiej Osowej.

Sygnal o pożarze przy ul. Barniewickiej w środku gdańskiej dzielnicy Osowa do pomorskich ratowników trafił tuż przed godziną 8.30 w poniedziałek rano. Początkowo do strażaków dotarła informacja, że ogień pojawił się w sto-

larni, jednak ostatecznie okazało się, że chodzi o przydomową halę zakładu serwisującego klimatyzację.

Niewiele ponad godzinę po zgłoszeniu, strażacy prowadzili już dogaszanie obiektu.

Z obiektu ewakuowało się 5 osób, a do interwencji wyjechało 7 zastępów Państwowej Straży Pożarnej. Nikt nie poniósł obrażeń, a po godzinie 9.30 pożar był już - jak mówią strażacy - „zlokalizowany”. Oznacza to, że już się nie rozprzestrzeniał. Trwało wówczas dogaszanie i konieczne prace rozbiórkowe. ©



Niewiele ponad godzinę po zgłoszeniu, strażacy prowadzili już dogaszanie obiektu (zdjęcie ilustracyjne)

Nim wstanie świt, stań w kolejce

Joanna Surażyńska
Łubiana

Poranne kolejki przed przychodnią w Łubianie stały się codziennym widokiem, który budzi emocje i frustrację mieszkańców. Pacjenci czekają w chłodzie, deszczu, a czasem nawet o świcie, by zarejestrować się na wizytę do lekarza. Sprawdziliśmy, jak wygląda sytuacja i czy mieszkańcy mogą liczyć na zmiany.

Przychodnia w Łubianie, filia NZOZ „Przychodnia” sp. z o.o. w Kościerzynie, stała się tematem gorących dyskusji wśród mieszkańców. Kolejki tworzące się przed budynkiem już od wczesnych godzin porannych to codzienność, z którą muszą się zmagać pacjenci. Stojąc w deszczu, chłodzie, a czasem i mrozie, liczą na to, że uda im się zarejestrować do lekarza.

- To jest jakieś nieporozumienie. Żeby zająć miejsce w kolejce, ludzie przychodzą tutaj już o 5 rano. Nie ma innej opcji, jeśli ktoś chce się dostać do lekarza w tym samym tygodniu - mówi pan Jan, mieszkaniec Łubiany. - A co mają zrobić

starsi ludzie albo osoby chore? Stoją na zimnie, a potem są jeszcze bardziej schorowani.

Mieszkańcy skarżą się, że liczba przyjmowanych pacjentów jest ograniczona, a wolne terminy znikają w mgnieniu oka. Co więcej, przez większość dni przychodnia działa jedynie do godziny 15, co jeszcze bardziej utrudnia dostęp do opieki medycznej.

- Czy nie można wydłużyć godzin pracy, chociaż raz w tygodniu? Przecież to podstawowa opieka zdrowotna - pyta jeden z mieszkańców.

W odpowiedzi na zgłoszenia mieszkańców Pomorski Oddział Wojewódzki NFZ przyjrzał się harmonogramowi pracy przychodni. Według zgłoszonych danych, filia w Łubianie funkcjonuje zgodnie z obowiązującymi przepisami. Godziny pracy lekarza POZ przedstawiają się następująco: poniedziałki od 12.30 do 18.00, wtorki od 8.00 do 13.00, środy od 8.30 do 15.00, czwartki od 12.30 do 16.00 i piątki od 8.00 do 12.30.

NFZ zaznacza, że przepisy pozwalają na ograniczone godziny pracy filii, pod warunkiem że pacjenci mają dostęp do świadczeń w głównym miej-



Żeby zająć miejsce w kolejce, ludzie przychodzą tutaj już o 5 rano

scu świadczeniodawcy - w tym przypadku w Kościerzynie. Jednak ze względu na rozbieżności między zgłoszonym harmonogramem a problemami zgłaszanymi przez mieszkańców, Fundusz wezwał przychodnię do wyjaśnień.

„Dziennik Bałtycki” zwrócił się z pytaniami do kościerskiej „Przychodni” w sprawie problemów zgłaszanych przez pacjentów.

- W imieniu Niepublicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej „Przychodnia” sp. z o.o., prawidłowo umocowany do jej repre-

zentacji informuję, że filia w Łubianie funkcjonuje zgodnie z obowiązującymi w tym zakresie przepisami. Zarząd Spółki nie ma wpływu na godzinę zbierania się pacjentów przed budynkiem przychodni. Pracownik rejestracji rozpoczyna proces rejestracji codziennie o godzinie 7.30 - informuje Piotr Słomiński, prezes zarządu.

Tymczasem w przesłanym do wójta gminy Kościerzyna oświadczeniu zarząd NZOZ „Przychodnia” zapewnia, że dostęp do świadczeń w filii w Łu-

bianie jest monitorowany, a rejestracja pacjentów odbywa się na bieżąco oraz z wyprzedzeniem. Szczególną uwagę przykłada się do osób z orzeczeniem o znacznym stopniu niepełnosprawności. Zarząd zaznacza, że aby usprawnić dostęp do lekarza, umożliwiono pielęgniarkę przedłużanie recept na stałe leki, co pozwala odciążyć system rejestracji.

Odnosząc się do ograniczonej liczby godzin pracy filii, zarząd przychodni podkreśla, że harmonogram został już maksymalnie rozszerzony, a przyję-

cie dodatkowych godzin mogłoby wywołać negatywne konsekwencje dla całego systemu.

- Harmonogram pracy lekarza został maksymalnie rozszerzony. Spółka nie przewiduje zwiększenia ilości godzin udzielania świadczeń w przychodni w Łubianie - czytamy w oświadczeniu.

Zarząd dodał również, że pacjenci mogą korzystać z innych placówek medycznych w regionie, zarówno terenowych, jak i głównej przychodni w Kościerzynie. W sytuacjach nagłych pozostaje do dyspozycji nocna i świąteczna opieka zdrowotna w Szpitalu Specjalistycznym w Kościerzynie.

Mieszkańcy Łubiany czują się pozostawieni samym sobie. Wiele z nich wskazuje, że korzystanie z nocnej i świątecznej opieki zdrowotnej w Kościerzynie lub zmiana lekarza POZ to rozwiązania, które nie rozwiązują problemu u podstaw.

- To absurd, żeby w XXI wieku trzeba było walczyć o dostęp do lekarza rodzinnego w takiej miejscowości jak Łubiana. Nie chcemy obietnic, chcemy rzeczywistych zmian - apeluje pan Jan.

„Wasza historia to sukces”

Łukasz Kamasz
Gdynia

Kandydat na prezydenta Polski przyjechał do Gdyni z okazji 99. urodzin miasta. Tam wraz z lokalnymi samorządowcami złożył kwiaty przed pomnikiem Polski Morskiej.

- Dziś obchodzimy 99. urodziny Gdyni - miejsca, które dzięki wspólnej determinacji i ciężkiej pracy z małej wioski wyrosło na tętniące życiem miasto i europejski port - napisał później Rafał Trzaskowski.

Przed pomnikiem Polski Morskiej Trzaskowski spotkał się z lokalnymi i wojewódzkimi samorządowcami. Obecni byli m.in. Aleksandra Kosiorek, prezydent Gdyni oraz Tadeusz Szemiot, przewodniczący Rady Miasta Gdyni.

- Z okazji tej ważnej rocznicy złożyłem kwiaty przed Pomnikiem Polski Morskiej - poinformował w mediach społecznościowych Rafał Trzaskowski. - Gdynianki i gdynianie - wszystkiego najlepszego w dniu święta Waszego miasta. Wasza lokalna historia i sukces to także sukces i powód do dumy dla całej Polski. ©©

Gdynia świętuje urodziny i czeka na stulecie

Łukasz Kamasz
Gdynia

„1 do setki” - takim napisem powitał mieszkańców Pomorski Park Naukowo-Technologiczny. Gdynia świętuje swoje ostatnie dwucyfrowe urodziny również w sposób bardziej oficjalny. Samorządowe uroczystości odbyły się przed pomnikiem Polski Morskiej, gdzie życzenia mieszkańcom złożyła m.in. prezydent Gdyni Aleksandra Kosiorek.

Rozporządzenie Rady Ministrów, dzięki któremu gmina wiejska Gdynia otrzymała status miasta zostało wydane 10 lutego 1926 roku. To tego dnia, co roku, mieszkańcy oraz samorządowcy zbierają się przed pomnikiem Polski Morskiej i wspólnie świętują urodziny miasta.

- W tym wyjątkowym dniu gromadzimy się, aby uczcić naszą historię, wyrazić wdzięczność i spojrzeć w przyszłość - mówiła Aleksandra Kosiorek, prezydent Gdyni. - Dokładnie 99 lat temu Gdynia uzyskała prawa miejskie. To jednak tylko jeden z wielu kroków w naszej długiej podróży, która rozpoczęła się znacznie wcześniej,

kiedy to podjęto decyzje mające na celu wykorzystanie możliwości, jakie geograficznie dawał nam dostęp do morza. Gdynia stała się miastem dzięki odważnym wyborom władz oraz ludzi, którzy przybyli tutaj, aby osiedlić się i budować swoją nową rzeczywistość. To miejsce przyciągnęło tych, którzy szukali szans i wyzwania, ale także mieli odwagę, aby je podjąć. Dziś wspominamy zarówno tych, którzy stworzyli możliwości, jak i tych, którzy je wykorzystywali - mieszkańców, którzy budowali nasze miasto, oddajemy hołd twórcom portu, miasta i floty z wdzięcznością za ich niezłomny wkład w to trudne przedsięwzięcie. Gdynia to wybór wielu tych, którzy ją budowali i tych, którzy przybywali, by ją rozwijać. To wspólna opowieść, która napełnia nas dumą.

- Gdynia jest dla mnie synonimem miasta sukcesu miasta, młodego, dynamicznego i otwartego o ogromnym potencjale - napisał w liście Szymon Hołownia. - Miasta, bez którego trudno wyobrazić sobie II Rzeczpospolitą. Ten symbol narodowego sukcesu, stworzony od podstaw, jest uznawany za jeden z najtrwalszych



Prezydent Gdyni Aleksandra Kosiorek: Gdynia to wspólna opowieść, która napełnia nas dumą

pomników odzyskanej przez Polskę niepodległości. To miejsce obdarzone niezwykłą historią, a przy tym przesiąknięte indywidualnym, unikatowym charakterem, zachwycające modernistyczną architekturą i wszechstronnym rozwojem.

Jak z kolei podkreślał Emil Rojek, wicewojewoda pomorski, Gdynia ma swoje miejsce w sercach wszystkich mies-

kańców Pomorza. Życzył również, aby nadchodzące setne urodziny miasta, były kolejnym okresem sukcesów Gdyni.

- Są takie daty w historii społeczeństw, miast i miejscowości, które są momentami zwrotnymi w ich dziejach, dla Pomorza i dla Gdyni taką datą jest 10 lutego - mówił Emil Rojek. - To nie tylko rocznica zaślubin Polski z morzem, dla Gdyni to rów-

nież data, kiedy Rada Ministrów podjęła uchwałę przyjmując rozporządzenie o nadaniu praw miejskich Gdyni. Gdynia ma swoje miejsce w sercach wszystkich mieszkańców Pomorza. Mieszkańcom Gdyni i wszystkim tym, którzy są sympatykami Gdyni życzę, żeby ten nadchodzący okres świętowania setnej rocznicy, bo przecież wchodzimy w setny rok istnienia miasta, był kolejnym czasem sukcesów Gdyni i dawał poczucie mieszkańcom, że jest miejscem najszczęśliwszym, jakie mogli sobie wybrać.

Przypomnijmy jednak, że złożenie kwiatów to tylko część oficjalnych gdynskich uroczystości. Popołudniu czeka nas również uroczysta sesja Rady Miasta Gdyni. To na niej wręczone zostaną medale im. Eugeniusza Kwiatkowskiego „Za wybitne zasługi dla Gdyni”. Tegorocznymi laureatami są architekt Maria Jolanta Sołtysik, żeglarz Leszek Kajetan Kilanowski oraz Janusz Jarosiński, były prezes Portu Gdynia. Dodatkowo poznamy również laureatów nagrody Czas Gdyni za najlepszą „Gdynską Inwestycję Roku 2024”, a tytuł Honorowego Obywatela Miasta Gdyni otrzyma profesor Norman Davies.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Morawiecki dostał wezwanie

Prokurator krajowy Dariusz Korneluk poinformował w poniedziałek, że były premier, poseł PiS Mateusz Morawiecki został wezwany przez prokuraturę w charakterze podejrzanego w sprawie organizacji wyborów korespondencyjnych w 2020 roku. Sejmowa komisja regulaminowa uznała 24 stycznia, że oświadczenie Morawieckiego ws. zrzeczenia się przez niego immunitetu spełnia wymogi formalne. Korneluk powiedział w poniedziałek w TVN24, że w zeszłym tygodniu marsza-

łek Sejmu Szymon Hołownia przekazał prokuraturze oświadczenie Morawieckiego. Dodał, że skierował dokumenty do Prokuratury Okręgowej w Warszawie, która wyznaczyła termin przesłuchania posła PiS. Prokuratura zarzuca Morawieckiemu, że w 2020 r. jako premier przekroczył uprawnienia i podjął działania w celu przygotowania i przeprowadzenia 10 maja tego roku wyborów prezydenckich w trybie wyłącznie korespondencyjnym. oprac. WS|PAP

WARSZAWA

Nowe przepisy dotyczące dronów

Prezydent podpisał nowe prawa lotniczego, która wdraża unijne przepisy dotyczące bezzałogowych statków powietrznych - podała w poniedziałek kancelaria prezydenta. Nowelizacja przewiduje m.in., że część operatorów dronów będzie musiała mieć OC za szkody powstałe w wyniku ich użytkowania.



FOT. ROBERT WOZNIAK

KIJÓW

– Zadziwiające jest to, że w ciągu trzech lat wojny na pełną skalę świat nie potrafił powstrzymać Władimira Putina – powiedział o przywódcy Rosji prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski, udzielając wywiadu brytyjskiej telewizji ITV. Zełenski odniósł się także do negocjacji pokojowych z Rosją mówiąc, że powinny być one poprzedzone udzieleniem Ukrainie gwarancji bezpieczeństwa.

„Gdybym rozumiał, że Ameryka i Europa dadzą nam gwarancje bezpieczeństwa, byłbym gotowy na każdy format negocjacji

Wołodymyr Zełenski prezydent Ukrainy

Premier zapowiada przełom. Chce współpracy z biznesem

oprac. Anna Nagel
Warszawa

Premier Donald Tusk zaproponował w trakcie konferencji „Polska. Rok przełomu” stworzenie zespołu, który ma przygotować rekomendacje zmian deregulacyjnych.

– Jeśli mówimy o energii, która drzemie w ludziach, musimy podkreślić jedną rzecz: deregulację. Musimy przejść od sloganów do konkretnych decyzji. Deregulacja jest warunkiem sine qua non sukcesu inwestycyjnego i zdolności konkurencyjnej Polski w Europie i Europy z całym światem. – powiedział podczas wydarzenia w siedzibie Giełdy Papierów Wartościowych Donald Tusk.

Premier zaproponował obecnemu na konferencji prezesowi InPostu Rafałowi Brzose, aby ten powołał zespół, który w szybkim tempie przygotowuje propozycje deregulacyjne.

– Czytałem wywiady, że deregulacja nie jest niczym trudnym, tylko trzeba chcieć i że pan akurat wie, co trzeba zrobić. No to niech pan się za to weźmie. Żebyście przygotowali możliwie szybko rekomendacje do zmian, które nie wymagają ustaw – powiedział szef rządu.

Tusk dodał, że należy pilnie przygotować najprostsze akty deregulacyjne „uwalniające gospodarkę, uwalniające wasz



FOT. PAP/PAWEŁ SUPERNIAK

Premier chce „rozpocząć nowy etap” dokładnie tysiąc lat po koronacji pierwszego króla Polski Bolesława Chrobrego

czas i wasze portfele od niepotrzebnych ciężarów”. – My do tej deregulacji musimy przystąpić razem – podkreślił Donald Tusk.

Jednocześnie szef rządu zapowiedział, że będzie chciał, aby została powołana Rada Gospodarcza złożona również z naukowców.

Wyraził nadzieję, że rada będzie pracowała już przed tegoroczną, okrągłą rocznicą koronacji Bolesława Chrobrego, przypadającą 18 kwietnia.

Premier podkreślił, że chce się regularnie spotykać z przedsiębiorcami.

– Muszę od was wiedzieć dokładnie, co muszę zrobić jako premier, co musi zrobić moja administracja, żeby wam było łatwiej – Tusk zwrócił się do uczestników spotkania.

– Będę spotykał się z reprezentacjami drobnych, średnich i dużych przedsiębiorców. I zacznę jeszcze w tym tygodniu, tak żebyśmy na koniec wybrali dobrą, myślącą, bardzo kreatywną Radę Gospodarczą – zapowiedział szef rządu.

Tusk podkreślił, że warunki, w których działają przedsiębiorcy, muszą być lepsze niż

w innych, szybko rozwijających się gospodarkach światowych.

– Nadal będziemy bezlitośnie walczyć z ludźmi nieuczciwymi – zarówno u władzy, jak i w gospodarce. Zero łapówki dla korupcji czy takiego złe rozumianego cwaniactwa. Ale to robimy po to, żeby wszyscy bez wyjątku, uczciwi i przedsiębiorczy ludzie mieli tej przestrzeni dużo więcej niż w tej chwili – powiedział Tusk.

Według zapowiedzi rządu inwestycje w Polsce w 2025 roku przekroczą ponad 650 miliardów złotych.

– Jesteśmy przekonani w rządzie, że to jest ostrożny szacunek. Dzisiaj właściwie mógłbym powiedzieć, że będzie bliżej 700 mld niż 650. To jest kwota rekordowa, takiej nie było jeszcze w historii polskiej gospodarki – powiedział Tusk.

Wskazał, że pierwszy warunek osiągnięcia takiego poziomu inwestycji został już spełniony. – Nie był to łatwy proces. Mówię o odblokowaniu tych ponad 50 mld euro z tytułu KPO – podkreślił szef rządu.

– Bezpieczeństwo, energia, sprawna logistyka, inteligentna gospodarka i infrastruktura – to wszystko wymaga uwolnienia energii, nie tylko tej, która płynie z elektrowni, ale mówimy też o energii ukrytej w ludziach – zaznaczył premier.

PAP

REKLAMA

0011267234

OGŁOSZENIE

Akademia Piotrkowska w Piotrkowie Trybunalskim

OGŁASZA

przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości

zabudowanej trzema budynkami mieszkalnymi oraz zespołem 3 budynków garażowych, stanowiącej własność Akademii, położonej w Woli Bykowskiej, gm. Grabica, o łącznej powierzchni 1,1668 ha.

Cena wywoławcza przedmiotowej nieruchomości została ustalona na **9.500.000,00 zł** (dziewięć milionów pięćset tysięcy złotych).

Warunkiem sprzedaży jest wpłacenie **wadium** przed złożeniem oferty w wysokości **300.000,00 zł** (trzysta tysięcy złotych).

Wszelkie informacje dotyczące przetargu dostępne są pod adresem: **www.apr.edu.pl**.

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Na przełomie stycznia i lutego na grype chorowało tygodniowo 200 tys. osób - wynika z danych resortu zdrowia.

Z powodu wysokiej liczby zachorowań wzrosło zapotrzebowanie na leki zawierające oseltamivir – substancję czynną stosowaną w leczeniu zakażenia wirusem grypy. Jego działanie polega na zahamowaniu replikacji wirusa,

ale trzeba ten lek stosować szybko, gdyż wraz z rozwojem choroby skuteczność leczenia przeciwwirusowego słabnie.

Główny inspektorat farmaceutyczny przekazał, że „z końcem tygodnia” spodziewa się dodatkowej dostawy tego leku: 180 tys. opakowań w dawce 75 mg.

„Ponadto dwóch producentów zadeklarowało przyspieszone lub dodatkowe dostawy jeszcze w tym miesiącu w liczbie kilkuset tysięcy opakowań. Jedną z dostaw powinna być do-

stępna w Polsce około 19 lutego, co do drugiej firmy termin nie jest jeszcze potwierdzony” – poinformował GIF.

Inspektorat jest także w kontakcie z Europejską Agencją Leków (EMA). „Agencja deklaruje wsparcie i również będzie rozmawiała z producentami w sprawie sprowadzenia do Polski dodatkowych ilości leku” – zapewnił GIF.

Główny inspektor farmaceutyczny Łukasz Pietrzak powiedział w sobotę w TVN, że

w styczniu br. sprzedano w aptekach o 335 proc. więcej preparatów z oseltamivirem w porównaniu do stycznia 2024 r.

Według minister zdrowia Izabeli Leszczyny powodem wysokiej liczby zachorowań i związanym z tym wysokim zapotrzebowaniem na leki przeciw grypie jest niskie zainteresowanie Polaków szczepieniami chroniącymi przed tą chorobą. Szczepi się około 5 procent populacji. W obecnym sezonie zrobiło to niespełna 1,7 mln osób. PAP

Scholz wciąż nie składa broni. W debacie wskazał na Polskę



FOT. AFP/EAST NEWS

Pierwsza debata między Scholzem i Merzem potwierdziła zasadnicze różnice zdań w poglądach na politykę migracyjną, gospodarkę i pomoc wojskową dla Ukrainy

oprac. Karolina Wrońska
Berlin

Pierwszy pojedynek telewizyjny między szefem rządu Olafem Scholzem z SPD i kandydatem CDU/CSU Friedrichem Merzem potwierdził zasadnicze różnice zdań między politykami.

Półtoragodzinna debata kandydatów transmitowana była na żywo przez stacje telewizji publicznej ARD i ZDF.

W pierwszym błyskawicznym sondażu ZDF 37 procent pytanym uznało, że w dyskusji

lepiej wypadł Scholz. 34 proc. było zdania, że lepszy był Merz, a 29 proc. nie dostrzegło żadnej różnicy.

Obaj kandydaci potwierdzili odmienne stanowiska w kwestii finansowania armii. Zdaniem Scholza konieczne jest poluzowanie dyscypliny budżetowej, Merz uważa natomiast, że pieniądze na ten cel można uzyskać w ramach budżetu. – Konieczny jest wzrost gospodarczy – podkreślił.

Urzędujący kanclerz i jego rywal kontynuowali spór o politykę migracyjną, który pod koniec stycznia doprowadził do

ostrej konfrontacji w parlamencie.

Merz przypomniał drastyczne szczegóły zamachu w Aschaffenburgu, gdzie uchodźca z Afganistanu zabił dwuletnie dziecko, zadając mu ciosy kuchennym nożem.

Merz wytknął kanclerzowi, że za jego kadencji od 2021 roku do Niemiec przyjechało ponad 2 mln nielegalnych imigrantów

W ataku zginął też 41-letni mężczyzna, a inne dziecko zostało poważnie ranne. Prawdopodobnie psychicznie chory Afgańczyk powinien być po odrzuceniu wniosku o azyl deportowany z Niemiec, jednak ze względu na błędy popełnione przez władze migracyjne przebywał nadal w kraju.

Merz wytknął kanclerzowi, że za jego kadencji (od 2021 r.) do Niemiec przyjechało ponad 2 mln nielegalnych imigrantów. Kandydat CDU/CSU bronił swoich planów wprowadzenia stałych kontroli granicznych i zwracania z granicy migrantów bez ważnych dokumentów, nawet wtedy, gdy zgłaszają chęć wystąpienia o azyl.

Scholz podkreślał, że kontrole graniczne zostały wprowadzone przez jego rząd. Zaznaczył, że rośnie też liczba osób deportowanych, choć wyniki nadal nie są zadowalające. Zwracanie migrantów z granicy kanclerz uznał za niezgodne z unijnym prawem. Ostrzegł, że kraje sąsiadujące z Niemcami nie będą przyjmowały uchodźców zwracanych przez niemieckie służby.

– Wystarczy, że polski premier powie: „Nie przyjmujemy” i już mamy europejski kryzys – ostrzegł kanclerz.

Merz zapewnił po raz kolejny, że nie zamierza współpracować ze skrajnie prawicową Alternatywą dla Niemiec (AfD). – Nie zrobimy tego, bo w kwestiach merytorycznych dzieli nas lata świetlne – podkreślił. PAP

Prezydent Turcji odrzuca amerykańskie propozycje dotyczące Palestyńczyków

oprac. Anna Nagel
Ankara

Prezydent Turcji Recep Tayyip Erdogan skrytykował propozycję władz USA w sprawie opuszczenia przez Palestyńczyków Strefy Gazy i ocenił, że stoi za nią „reżim syjonistyczny”.

– Żadna siła nie może zmusić mieszkańców Strefy Gazy do opuszczenia ich odwiecznej ojczyzny, którą zamieszkują od tysięcy lat. Palestyna, w tym Strefa Gazy, Zachodni Brzeg i Jerozolima Wschodnia, należy do Palestyńczyków – powiedział Erdogan przed wizytą w Malezji.

Prezydent Turcji wyraził przekonanie, że administracja USA przedstawiła propozycje dotyczące Palestyńczyków pod

naciskiem ze strony „syjonistycznego reżimu”. Dodał, że o tym projekcie nawet nie warto rozmawiać.

– Te próby są całkowicie daremne i nie służą niczemu – powiedział Erdogan, który po wybuchu wojny między Izraelem i palestyńskim Hamasem zajął bardzo ostre stanowisko względem Izraela, oskarżając go o dopuszczanie się ludobójstwa i wprowadzając embargo na handel z tym krajem.

Trump podczas wizyty premiera Izraela Benjamina Netanjahu w Waszyngtonie zapowiedział przejęcie kontroli nad Strefą Gazy przez USA, przesiedlenie mieszkających tam Palestyńczyków do państwa arabskich i przekształcenie tego terenu w „równinę Bliskiego Wschodu”.

PAP



FOT. ABACA/EAST NEWS

Prezydent Turcji uważa, że władze USA przedstawiły propozycje, o których „nawet nie warto rozmawiać”

Oszuści wygenerowali głos i wizerunek ministra obrony

oprac. Karolina Wrońska
Rzym

Stworzony przez sztuczną inteligencję głos ministra obrony Włoch Guido Crosettiego wykorzystano do oszustwa wymierzonego w osobistość świata biznesu, finansów i mody.

Oszuści wysyłali wiadomości rzekomo pochodzące od ministra, który prosi o pieniądze potrzebne, by uwolnić dziennikarzy porwanych na Bliskim Wschodzie. Jeden z biznesmenów przelał na konto oszustów milion euro – ujawniły włoskie media.

Crosetto wyjaśnił, że o oszustwie dowiedział się, gdy zadzwonił do niego przyjaciel przedsiębiorcy z informacją, że sekretarka ministra poprosiła jego asystentkę o numer jego

telefonu. W kolejnych dniach otrzymał podobne informacje, także o telefonach osób przedstawiających się jako jego współpracownicy z resortu obrony.

Zawiadomienia o oszustwie osoby poszkodowane zgłosiły w prokuraturze w Mediolanie, która wszczęła dochodzenie w tej sprawie.

Oszuści mówili, że pieniądze są potrzebne na okup za uwolnienie dziennikarzy rzekomo „porwanych” w Iranie, Syrii i innych krajach. Tacy reporterzy jednak nie istnieją.

Prasa ujawniła, że na celowniku szajki znaleźli się znani włoscy przedsiębiorcy i przemysłowcy, w tym producenci broni oraz na przykład projektant mody Giorgio Armani i mąż właścicielki modowego imperium Miuccii Prady – Patrizio Bertelli.

PAP

Władze Naddniestrza nie chcą wsparcia z UE. Moskwa wywiera nacisk, pomaga Kiszyniów

oprac. Anna Nagel
Kiszyniów

– Władze Naddniestrza nie przyjęły 60 mln euro unijnej pomocy na walkę z kryzysem energetycznym – poinformował premier Mołdawii Dorin Recean.

Recean przekazał, że Naddniestrze odmówiło pomocy, ponieważ władze regionu nie chcą spełnić warunków postawionych przez UE, takich jak przestrzeganie praw człowieka oraz stopniowe podnoszenie cen gazu.

Po wstrzymaniu przez Rosję dostaw surowca do Naddniestrza Unia Europejska zobowiązała się przekazać Mołdawii 310 mln euro na walkę z kryzysem energetycznym, z czego 60 mln euro miało trafić do Naddniestrza. Premier Recean zaznaczył, że pomoc miała niezależnie



FOT. EC-AUDIOVISUAL SERVICE

Kiszyniów zapewnia, że nie wstrzyma dostaw gazu

Naddniestrze od rosyjskiego szantażu energetycznego, a odmowa jej przyjęcia oznacza „dalszą niepewność w kwestii dostaw gazu”.

Media wcześniej podkreślały, że Kiszyniów i Tyraspol od momentu zaoferowania pomocy

przez UE nie mogły dojść do porozumienia w sprawie dysponowania środkami.

Kiszyniów zapewnił, że mimo decyzji Tyraspolu dostawy gazu na lewy brzeg Dniestru nie zostaną zablokowane. Naddniestrze samo będzie płaciło za gaz dostarczany przez węgierską spółkę MET Gas and Energy Marketing AG.

Wartość zakupionego surowca ma wynieść 20 mln euro. Za 10 mln euro Energoatom ma zakupić też energię elektryczną dla mieszkańców części Mołdawii będącej pod kontrolą władz w Kiszyniowie. Środki będą pochodzić z UE.

Recean zaznaczył, że zgoda na tranzyt nie oznacza porozumienia z Rosją, lecz jest „działaniem na rzecz ochrony mieszkańców regionu”. Naddniestrze do tej pory zaopatrywane było w darmowy gaz przez rosyjski

Gazprom. Koncern na początku roku wstrzymał dostawy surowca do Naddniestrza, gdy Ukraina nie przedłużyła umowy z Rosją na tranzyt gazu przez swoje terytorium.

Według premiera Mołdawii celem Kremla jest doprowadzenie do kryzysu humanitarnego w separatystycznym Naddniestrzu, który następnie może przerodzić się w kryzys bezpieczeństwa całego kraju.

Pod koniec stycznia lider Naddniestrza Wadim Krasnosiel-ski ostrzegł, że zapasy gazu w tym separatystycznym regionie Mołdawii są „bliskie zera”.

– Dlatego poprosiliśmy Mołdawię o gaz w ramach pożyczki, by do czasu całkowitego wznowienia dostaw gazu do republiki nie dopuścić do rozwoju najgorszego scenariusza – informował Krasnosiel-ski.

PAP

To była twarda, mocna deklaracja. Premier Donald Tusk zapowiedział uproszczoną i szybką procedurę deportacji przestępców z Polski. Chodzi o tych obcokrajowców, którzy rażąco naruszyli prawo.

- Każdy, kto gości w Polsce, korzysta z naszej gościny, i w sposób brutalny narusza prawo, będzie deportowany z Polski - zapowiedział premier Tusk.

I przyznał, że w ostatnim czasie coraz częściej pojawiają się informacje o całych grupach obcokrajowców, którzy żyją w naszym kraju z działalności przestępczej.

- Mamy zbyt dużo przykładów w ostatnim czasie, które świadczą o tym, że tolerancja dla tego typu zachowań przynosi bardzo złe efekty. Spodziewajcie się państwo w najbliższych dniach zdecydowanych akcji, które ograniczą przestępczość, także jeśli chodzi o środowiska migrantów i obcokrajowców przebywających w Polsce - stwierdził premier.

Wiadomo już, że MSWiA razem z ministrem sprawiedliwości przygotowuje plan dalszych zdecydowanych reakcji na przestępczość obcokrajowców, szczególnie przestępczość zorganizowaną i tę najbardziej brutalną.

Do zmian przepisów w tym zakresie odniósł się prezydent Warszawy i kandydat KO na prezydenta, Rafał Trzaskowski:

„Jestem po długiej rozmowie z Komendantem Głównym Policji. W latach 2021-23 rzeczywiście odnotowywaliśmy wzrost przestępczości zorganizowanej związanej z niekontrolowanym napływem członków grup przestępczych z zagranicy do Polski. Wbrew doniesieniom prasowym ten proces udało nam się wyraźnie zahamować dzięki konsekwentnej współpracy z Policją. W przyszłym tygodniu wspólnie z ministrem Tomaszem Siemoniakiem poinformujemy o kolejnych zdecydowanych działaniach gwarantujących nam wszystkim bezpieczeństwo” - ogłosił na platformie X.

Wiadomo, że największym problemem stanowią Gruzini. Jak poinformowało Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, w ubiegłym roku policja zatrzymała 1895 obywateli Gruzji. Decyzją sądu 136 trafiło do aresztu. W całym ubiegłym roku z Polski wydano 2589 obywateli tego kraju. O sprawie pisała między innymi „Gazeta Wyborcza” podkreślając, że w polskich więzieniach jest 304 Gruzinów i 1304 Ukraińców. Eksperti potwierdzają: reakcja musi być, ale nie można podsycać nastrojów antymigracyjnych.

Rozmówcy „Gazety Wyborczej” twierdzą, że, chociażby na ulicach Warszawy jest źle. Były naczelnik z Centralnego



Premier Tusk słowa o deportacjach wypowiedział podczas konferencji prasowej po spotkaniu członków Rady Ministrów RP z Kolegium Komisarzy UE

MIGRANCY, PRZESTĘPCZOŚĆ, A KAMPAANIA WYBORCZA

Nikt nie chce widzieć na ulicach Warszawy, Wrocławia, czy Gdańska wojny gangów, jak w latach 90. Tyle, że nie każdy imigrant jest bandytą, a bardzo łatwo straszyć tym obywateli, zwłaszcza w kampanii wyborczej

Dorota Kowalska

Biura Śledczego Marcin Miksa „Borys” mówi, że rozwijają się gruzińskie gangi. Trudno do nich przenikać: to zamknięte, hermetyczne grupy, problem tkwi też w znajomości języka i kultury gruzińskiej.

- Jakaś część z nich to przestępcy, którzy widzą Polskę jako nowy rynek w kryminalnej karierze. Nierzadko Polska to tylko ich przystanek na dro-

dze na Zachód, zwykle do Włoch czy Hiszpanii - tłumaczył.

„GW” podaje przykłady: pod koniec ubiegłego roku policjanci zatrzymali dwóch, młodych Gruzinów w centrum Warszawy. Działali bardzo brutalnie: podchodzili do swoich ofiar, jeden z napastników wykręcał im ręce i trzymał, a drugi bił. Okradali i uciekali.

Inny Gruzin jest podejrzany o szereg brutalnych ataków na starsze kobiety. Najpierw obserwował swoje ofiary w bankach lub kantorach, szedł za nimi do domów, okradał je na klatkach schodowych, potem spychał ze schodów.

- Powoli wracają lata 90., kiedy szczególnie w Warszawie i dużych miastach panoszyły się gangi, policja nie mogła

nad nimi zapanować. Teraz znów przybywa przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu, takich jak rozboje i zuchwałe kradzieże w sklepach i drogeriach - wyliczał w rozmowie „Gazeta Wyborcza” jeden z policjantów. - Czas działać - dodał stanowczo.

Prezydent stolicy przyznał na antenie Polsat News, że gangi obcokrajowców to realne zagrożenie, którym zajmują się już politycy nie tylko lokalnie, ale i na szczeblu krajowym.

- Tak, jest problem, jeśli chodzi o gangi przestępcze m.in. z Gruzji - potwierdził. - Mamy wzrost tego typu przestępstw. Nie osiągnął jeszcze wzrostu krytycznego, ale jest znaczący. Poradziliśmy sobie z grupami polskimi i nie możemy pozwolić sobie na to, by te grupy się odrodziły - dodał.

To prawda, lata 90. w Polsce, to czasy walki z przestępczością zorganizowaną. Był Pruszków, Wołomin, gangi na Śląsku i Pomorzu - silne, bandyckie grupy, ale jeszcze nie mafia. Mogły się jednak w nią zmienić, bo przestępcy zaczęli nawiązywać kontakty z politykami. Nie zdążyli, do akcji wkroczyło Centralne Biuro Śledcze.

Powolał je 15 kwietnia 2000 roku komendant główny policji, łącząc działające od 1994 roku Biuro do Walki z Przestępczością Zorganizowaną oraz działające od 1997 roku Biuro do spraw Narkotyków. Najlepszy sprzęt, najlepsi gliniarze, nowe zasady gry. Policja i prokuratura mogły przeprowadzać operacje specjalne, np. zakup kontrolowany, miały szerszą możliwość kontroli korespondencji, dostęp do niektórych baz informacyjnych, powołano wreszcie instytucję świadka koronnego.

- To był ostatni moment na tego typu działania, grupa pruszkowska zaczęła dominować w całym kraju - opowiadał mi swego czasu Marek Biernacki, „- Niemal codziennie wybuchaly bomby, albo dochodziło do strzelanin. Groziło nam powstanie wielkiej ogólnopolskiej mafii - tłumaczył.

Zeznania Jarosława Sokółskiego, pseudonim „Masa”, skruszonego przestępcy, który postanowił sypać swoich kolegów też miały swoją wartość. Policja przystąpiła do akcji o pseudonimie „Enigma”, decyzję o jej rozpoczęciu wydał właśnie Biernacki, był wtedy ministrem spraw wewnętrznych i administracji w rządzie Jerzego Buzka.

- Uderzyliśmy w Pruszków, zatrzymywaliśmy gangsterów całym kraju. To było jedno, skonsolidowane uderzenie, ale potem udało nam się wyłapać także tych, którym udało się uciec - opowiadał Marek Biernacki. - Nie wszyscy byli zwolennikami przeprowadzenia tej akcji, niektórzy podnosili, że w miejscu starej grupy pojawi się nowa, być może jeszcze groźniejsza, jeszcze bardziej brutalna - tłumaczy Biernacki.

Zatrzymywali gangsterów w całym kraju. Zrobiło się spokojnej, bo nawet, jeśli potem pojawiały się jakieś grupy przestępcze nie były już tak silne, tak dobrze zorganizowane jak te w latach 90..

- Odbudowanie takiej grupy przestępczej jak Pruszków byłoby dzisiaj niemożliwe. Zmienił się także sam charakter przestępczości - twierdził Marek Biernacki.

Większość gangsterów ma dzisiaj swoje firmy, są biznesmenami, przynajmniej na takich się kreują. Zarabiają się na wyłudzeniach VAT, dokonują przestępstw podatkowych - nikt nie biega po mieście i nie wymachuje pistoletem.

Tyle, że na polskich ulicach pojawili się nowi ludzie, o zupełnie innej mentalności.

Komenda Główna Policji w połowie 2024 roku opublikowała raport, w którym podsumowała swoje działania. Jak czytamy w dokumencie, „najważniejszym obecnie problemem jest przestępczość osób rosyjskojęzycznych”.

„Analizy wskazują, że problem ten będzie narastał, ponieważ prócz przestępczości pospolitej (kradzieży, prowadzenia pojazdów w stanie nietrzeźwości) odnotowywany jest także wzrost przemytu broni, handlu ludźmi i przestępczości zorganizowanej. Liczba migrantów zza wschodnich granic i konflikty między nimi mogą zagrażać także obywatelom naszego kraju” - wskazywała KGP.

Eksperti podkreślają jednak, że niezbędne przepisy już są, niczego nie trzeba zmieniać.

- Przepisy pozwalają na wydanie decyzji deportacyjnej cudzoziemcowi, który stanowi zagrożenie dla porządku publicznego czy bezpieczeństwa państwa. Oczywiście, to zagrożenie musi być realne i stwierdzone w odpowiednim postępowaniu. (...) To prawo jest stosowane, czasem jest wręcz nadużywane przez służby - skomentował w TVN24 Marcin Sośniak, członek zespołu migracyjnego Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka. I dodał, że państwo powinno rozliczać przestępców, ale nie należy tego wiązać wyłącznie z ich narodowością.

- Nie chciałbym przypisać problemu przestępczości pod jakąś konkretną narodowość czy pochodzenie etniczne czy w ogóle pod wątek imigrancki. (...) Nie prawo migracyjne jest problemem. Należy się przyjrzeć skuteczności ścigania i karania tego rodzaju przestępczości - podsumował Marcin Sośniak.

To prawda, do problemu należy podejść stanowczo, ale ostrożnie. Nie każdy migrant jest przestępcą, a bardzo łatwo straszyć tym obywateli, zwłaszcza w kampanii wyborczej. Zresztą, robiono to już wcześniej i trzeba przyznać, że bardzo skutecznie.

FIRMA KIJ ZAMIAST MARCHEWKI?

Przedsiębiorcy narzekają na Zielony Ład

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Monika Kulik z Forum Odpowiedzialnego Biznesu w rozmowie ze Strefą Biznesu wskazała, że Zielony Ład stanowi ogromne wyzwanie, które biznes przekłada już teraz na kwestie związane z prowadzeniem swojej działalności.

Z kolei Witold Michałek z BCC alarmuje, że sztywna implementacja celów Zielonego Ładu prowadzi do sytuacji, w której gospodarka UE staje się coraz mniej konkurencyjna na światowych rynkach.

Należy odbiurokratyzować proces stanowienia przepisów Zielonego Ładu i ESG

- Zielony Ład to tak naprawdę ponad 50 inicjatyw i dokumentów, które pokazują, jak gospodarka UE ma się zmienić, przetransformować się w taki sposób, aby móc spełniać cele klimatyczne, ale także inne cele w zakresie zrównoważonego rozwoju - tłumaczy w rozmowie z portalem strefabiznesu.pl Monika Kulik, Członkini Zarządu, Forum Odpowiedzialnego Biznesu i dodaje, że dla biznesu stanowi to ogromne wyzwanie.

Kulik wskazała, że Zielony Ład jest zbiurokratyzowany, co wpływa na jego postrzeganie przez firmy. - Wcześniej mówiliśmy o pewnej idei, zmianie modelu biznesowego, realizacji celów. Teraz mówimy o raportowaniu. Nikt w tej chwili nie myśli o strategicznym podejściu i zmianie modelu swojego biznesu. Skupiamy się na wypełnianiu biurokratycznych wymogów, idąc według poszczególnych punktów wskazanych w dyrektywie CSRD. Natomiast zaczęła się dyskusja o potrzebie wprowadzenia pewnych uproszczeń.

Jak podkreśla, są to konkretne przepisy, które mówią o emisjach, raportowaniu, transporcie, energii. - To ogromne wyzwanie, które biznes przekłada już teraz na kwestie związane z prowadzeniem swojej działalności w poszczególnych sektorach - mówi. - Trwa zacięta dyskusja, na ile te wszystkie regulacje są łatwe i przede wszystkim realne do wprowadzenia. Toczy się także dyskusja na temat tego, czy nie uprościć tych przepisów, które w tej chwili są bardzo skomplikowane, zwłaszcza dla tych mniejszych podmiotów rynkowych - wyjaśnia.

Kulik dopytywana, czy wspomniane regulacje nie ograniczają konkurencyjności europejskich gospodarek, przyznaje, że krótkoterminowo „być może tak”. Natomiast, jej zdaniem, jeżeli popa-

trzymy na przyszłość, na to, jak będziemy prowadzili nasz biznes - w kontekście następnych pokoleń i „na ile będziemy łączyli cele biznesowe z celami biznesowymi”, to w ocenie Kulik nie mamy innego wyjścia, jak wdrożenie Zielonego Ładu.

- Konkurencyjność pokazuje się wtedy, kiedy nasze raporty owskażnikowane według tej samej metody, będą czytane przez inwestorów, klientów, czy partnerów biznesowych i dzięki temu będą wybierane te firmy, które już poczyniły pewne kroki, żeby realizować cele klimatyczne - tłumaczy.

Jednocześnie podkreśla, że ta przyszłość wcale nie jest tak odległa, ponieważ jeżeli chociażby o raportowanie w zakresie zrównoważonego rozwoju, to duże firmy muszą raportować za miniony rok, co oznacza, że pierwsze raporty pojawią się już w tym roku. -

Małe i średnie przedsiębiorstwa będą musiały to rozbić w ciągu najbliższych dwóch lat, więc to wcale nie jest taka długa perspektywa. Myślimy i toczy się dyskusja, żeby odroczyć tę perspektywę, wydłużyć okres do raportowania zrównoważonego rozwoju, ale zobaczymy, czy tak będzie - zauważyła.

Największy wpływ regulacji jest widoczny w sektorze finansowym

Ponadto wskazała, że w tej chwili małe i średnie przedsiębiorstwa nie są w żaden sposób do tego przygotowane, a jednocześnie te wymogi są bardzo zbiurokratyzowane i wymagają olbrzymich zasobów finansowych oraz wiedzy, których w tych organizacjach nie ma. Stąd pomysł, aby przygotować pewne uproszczenia, regulacje sektorowe - mówiła ekspertka FOB. Wskazała też,

że największy wpływ regulacji jest widoczny w sektorze finansowym. Istotne są też problemy z wypełnianiem wymogów dotyczących łańcuchów wartości. Jej zdaniem, potrzebne są zachęty dla firm, pokazywanie im wymiernych zysków z realizacji działań klimatycznych, czyli należy bardziej „stosować bardziej zasadę marchewki niż kija”. - Podobnie jak dostosowanie przepisów do poszczególnych sektorów gospodarki. Nie da się odejść od Zielonego Ładu, tak jak nie da się odejść od zmian klimatycznych - stwierdziła.

- Należy również zauważyć, że sztywna implementacja celów Europejskiego Zielonego Ładu prowadzi do sytuacji, w której gospodarka UE staje się coraz mniej konkurencyjna na światowych rynkach. Dzieje się tak m.in. dlatego, że ceny energii w krajach UE rosną szybciej niż w innych miejscach na świecie, mają-

cych lepszy dostęp do nośników energii oraz dlatego, że rozwój unijnych przedsiębiorstw jest coraz bardziej ograniczony nadmiernymi regulacjami, mniej elastycznymi niż w innych regionach świata, które zarówno podnoszą koszty produkcji, jak i spowalniają tworzenie i wdrażanie innowacyjnych rozwiązań - komentuje dla strefabiznesu.pl Witold Michałek, ekspert BCC ds. gospodarki, legislacji i lobbingu.

Raport ESG nie przejdzie audytu bez podania źródeł danych

Raportowanie ESG z roku na rok będzie obejmować coraz więcej przedsiębiorstw w Polsce. Ekspertiści wskazują, że raporty niefinansowe mogą mieć istotny wpływ na decyzje inwestycyjne, wpływać na wizerunek marki, a podawanie nieprawdziwych danych może wiązać się z poważnymi konsekwencjami. - Raportowanie wskaźników środowiskowych, społecznych i ładu korporacyjnego (ESGon) zgodnie z unijną dyrektywą CSRD, będzie z każdym rokiem stawało się obowiązkiem coraz większej liczby firm w Polsce. Raporty za 2024 rok muszą złożyć największe, jednostki zainteresowania publicznego”, czyli banki, emienci czy zakłady ubezpieczeń - wskazuje Anna Puka z Webcon. - Za rzetelność raportów odpowiada zarząd. W polskim prawie raportowanie niefinansowe zostało zrównane z raportowaniem finansowym, co oznacza, że zgodnie z ustawą o rachunkowości, kary za podanie nieprawdziwych danych w sprawozdaniach, zarówno finansowych, jak i ESG, wynoszą od 10 do 720 wielokrotności stawek dziennych. Poprawność raportów będą audytować biegli rewidenci, a grzywny mogą sięgać nawet milionów złotych - ostrzega.

Nowe plany regionalnego lotniska. Powstanie centrum serwisowe i energetyczne

Oliwia Marciszewska
oliwia.marciszewska@polskapress.pl

Od kilku lat trwa dyskusja, czy budowa CPK zrujnuje lokalne lotniska. Najbardziej zagrożone miałyby być te położone najbliżej stolicy, czyli w Łodzi, Radomiu i Lublinie.

Należy jednak pamiętać, iż port w Baranowie ma być dedykowany rejsom długodystansowym, a lotniska regionalne będą nadal obsługiwały podróże na terenie kraju i krótsze rejsy. O sytuacji na rynku lotniczym rozmawiamy z Anną Midera, prezes Portu Lotniczego Łódź.

Łódzkie lotnisko się rozwija. W 2024 roku obsłużyło 431 142 pasażerów, co stanowi wynik o 21 proc. lepszy niż w roku 2023 oraz drugi najlepszy w całej historii portu. Ponadto przyjeżdżało i wyszło łącznie 4 731 299 kg cargo, czyli o 2,4 proc. więcej niż rok wcześniej.

Łódzki Port Lotniczy ma śmiałe plany. Nie wycofuje się z powodu CPK

Dawny Lublinek prowadzi intensywne prace nad rozwojem siatki połączeń. Jak mówi dla Strefy Biznesu Anna Midera, prezes Portu Lotniczego Łódź, w tym obszarze wyznaczono sobie trzy cele.

Pierwszy to baza jednej z linii lotniczych na lotnisku w Ło-



Według kierownictwa regionalnego lotniska, budowa CPK nie zagraża jego pozycji

dzi, drugi to dywersyfikacja przewoźników lotniczych, a trzeci to zwiększanie oferty czarterowej na naszym lotnisku - przedstawia rozmówczyni.

Na tym nie koniec. Prowadzone są negocjacje z wieloma przewoźnikami, którzy, widząc wyraźny trend rozwojowy lotniska w Łodzi, traktują go coraz poważniej. Co więcej, w pełnym rozkwicie jest ruch czarterowy.

- Dzięki dobrej współpracy ze wszystkimi najważniejszymi biurami podróży, spodziewamy się bardzo dobrego se-

zonu letnich czarterów. Z Łodzi można będzie polecieć do Albanii (Tirana), Bułgarii (Burgas), Grecji (Kreta, Rodos, Zakynthos), Tunezji (Enfidha), Turcji (Antalya, Bodrum) - zapowiada Anna Midera.

Kolejne plany lotniska dotyczą obszaru cargo i nowych inwestycji po stronie operacyjnej.

- Liczymy, podpisując już dzisiaj umowy, że w ciągu najbliższych dwóch lat powstanie tzw. MRO (ang. Maintenance, Repair and Operations) - czyli działalność usług polegających na naprawie i serwisowaniu sa-

molotów. Ponadto mniej więcej w tym samym czasie na trawie części lotniska (ok. 13 ha) powstanie farma fotowoltaiczna, którą na naszym terenie realizuje Volta Polska - mówi prezes.

CPK nie zagraża mniejszym portom lotniczym. To po prostu przesunięcie lotniska Chopina bliżej Łodzi

- Obecnie oceniamy, że powstanie CPK będzie dla nas neutralne - tłumaczy Anna Midera. - Trzeba pamiętać, że

projekt lotniczy nazywany CPK to nic innego jak przeniesienie lotniska Chopina nieco bliżej Łodzi.

Według rozmówczyni założeniem jest, że za ok. 10 lat powstanie lotnisko „Chopin Bis”, tylko w innym miejscu, nieco bliżej Łodzi. Dodaje, iż na razie wiedza nt. tego projektu jest znikoma.

- Z ostatnich doniesień wynika, że nowe lotnisko w 60-70 proc. ma być przygotowane dla linii tradycyjnych, w tym PLL LOT. Kilkanaście procent będzie w udziale linii

czarterowych, a 20 proc. ruchu zagwarantować mają własne tanie linie lotnicze, co ciągle oznacza olbrzymią przestrzeń do rozwoju ruchu niskokosztowego i dedykowanego czarterom na lotnisku w Łodzi - mówi prezeska.

Midera dodaje, iż, biorąc pod uwagę ich plany, a także obecną sytuację geopolityczną czy nawet zmieniające się warunki atmosferyczne, lotnisko oddalone o 70 km od Łodzi może być świetnym zapleczem dla nowej infrastruktury.

Wycofywanie się Ryanaira z Modlina może przysporzyć pasażerów innym lotniskom

- Mówimy raczej o drastycznym ograniczeniu lotów, a nie wycofywaniu się Ryanaira z Modlina - tłumaczy rozmówczyni.

- Wiemy, co stanowi podłoże takiej decyzji i naprawdę szczerze życzymy powodzenia naszej lotniczej konkurencji, bo wzrost ruchu na każdym z lotnisk w Polsce wzmacnia rynek i wszystkie lotniska regionalne - dodaje.

Zdaniem prezes ograniczenie lotów z Modlina może, ale nie musi stanowić bezpośredniego przełożenia na wzrost ruchu w Łodzi. Z pewnością jednak zwróci uwagę innych przewoźników na to miasto.

©P

Coś złego dzieje się w galeriach i centrach handlowych

W 2024 roku branża centrów handlowych w Polsce odnotowała spadki zarówno w ruchu, jak i liczbie unikalnych klientów.

Obserwacje przeprowadzone na podstawie danych z 710 centrów i galerii handlowych ujawniają, że zmiany te mogą być wynikiem zmieniających się nawyków zakupowych Polaków.

Spadek ruchu w centrach handlowych

Z raportu firmy Proxi.cloud wynika, że w 2024 roku ruch w centrach handlowych spadł o 3,5 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim. Analiza objęła 1,5 miliona klientów, ale nie uwzględniała obrotów handlowych, które nie są bezpośrednio zależne od liczby odwiedzających. - Spadek ruchu w galeriach i centrach handlowych nie jest znaczny, więc nie powinien być

odczuwalny dla handlu. Zjawisko to można w dużej części tłumaczyć zmianą przyzwyczajenia zakupowych części społeczeństwa, np. korzystaniem z platform e-commerce. Do innych potencjalnych czynników można zaliczyć spadek konsumpcji bądź rozwój asortymentu dyskontów oraz wielkopowierzchniowych sklepów sieci spożywczych - komentuje Mateusz Nowak, jeden ze współautorów raportu z Proxi.cloud.

Pomimo spadku, niektóre wydarzenia, takie jak Mistrzostwa Europy w piłce nożnej, miały krótkotrwały pozytywny wpływ na ruch w galeriach.

- W lipcu i sierpniu nastąpiły spadki ruchu. Nie widzimy więc przesłanek do tego, aby stwierdzić, że Igrzyska Olimpijskie pozytywnie przełożyły się na football w tych obiektach. Jednak trudno ocenić, jak on by wyglądał, gdyby nie zostały zorganizowane ww. imprezy sportowe - dodaje Mateusz Chołuj, drugi ze współautorów raportu z Proxi.cloud.

Analiza regionalna pokazuje, że dynamika footfallu różni się w zależności od województwa. Wzrosty odnotowano w województwach mazowieckim, świętokrzyskim, opolskim i łódzkim, podczas gdy największe spadki miały miejsce w województwach lubelskim i podkarpackim.

- Różnicowanie dynamiki footfallu r/r w województwach ma wiele czynników, których wpływ nie został sprawdzony w ramach tej konkretnej analizy. Niemniej jednak można się spodziewać, że znaczenie ma zróżnicowana sytuacja społeczno-ekonomiczna w poszczególnych częściach kraju. Ponadto trzeba pamiętać o czynnikach losowych, a więc o możliwych remontach części tych obiektów

handlowych. Na takie dane wpływać może też różne tempo ekspansji sieci dyskontów w poszczególnych regionach - analizuje Mateusz Nowak. Liczba unikalnych klientów w centrach handlowych spadła o 3,1 proc. w porównaniu z 2023 rokiem. Choć zmiana wydaje się niewielka, może wskazywać na długoterminowy trend w kierunku zakupów online. - Część klientów mogła zaniechać chodzenia do galerii handlowych z powodu popularyzacji usług e-commerce. Chętni są w stanie zamówić wiele produktów z dostawą. Z kolei inne osoby mogły nagle znaleźć się w gorszej sytuacji majątkowej, dlatego zrezygnowały z odwiedzania takich placówek handlowych w tym okresie - podkreśla Nowak.

Podobnie jak w przypadku footfallu, liczba unikalnych klientów wzrosła tylko w województwach mazowieckim i opolskim.

- Podobnie jak w przypadku ruchu, zróżnicowanie dynamiki spadku unikalnych klientów między województwami zależy może od kilku czynników. Mam na myśli m.in. sytuację społeczno-ekonomiczną, wydarzenia losowe, ale też nierównomierną ekspansję innych sieci handlowych - stwierdza Mateusz Chołuj. Średnia liczba wizyt w galeriach handlowych na jednego konsumenta pozostała niezmienna w 2024 roku, wynosząc 3,2 wizyty miesięcznie. Jednak przeciętna długość wizyty i całkowity czas spędzany w centrach handlowych nieznacznie się skróciły.

- Dane te są potwierdzeniem niezmienności nawyków zakupowych klientów, którzy dalej odwiedzają tego typu placówki. Natomiast taka częstotliwość wizyt może oznaczać, że Polacy opatrują się w większości produktów codziennego użytku

w innych typach sklepów. Takie zakupy robią np. w dyskontach lub korzystają z usług e-commerce - wyjaśnia Nowak.

- Roczne zmiany dotyczące przeciętnego czasu wizyty i średniego łącznego pobytu w ww. obiektach są znikome i nie powinny być odczuwalne dla zarządców tego typu obiektów. Pokazuje to, że nawyki klientów, którzy dalej uczęszczają do takich placówek, raczej pozostają niezmiennie. Mamy sygnały z rynku, że średnie wartości koszyków dla wielu sklepów w galeriach rosną i generalnie liczba wizyt w takich obiektach spada. Jednak te wizyty są często bardziej kaloryczne dla samych placówek, bo kończą się większymi zakupami - podsumowuje Mateusz Chołuj z Proxi.cloud.

Rok 2024 przyniósł spadki w ruchu i liczbie unikalnych klientów w polskich centrach handlowych. **Maciej Badoński**

Polski miliarder inwestuje w atom. Budowa reaktorów ruszy już za chwilę

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl

Łopaty pod budowę pierwszych małych elektrowni jądrowych SMR w technologii GE Hitachi wbijemy w 2026 roku i wszystko wskazuje na to, że będą to dwie różne lokalizacje - mówi Strefie Biznesu Michał Sołowow przedsiębiorca, inwestor, jeden z najbogatszych Polaków.

Budowa elektrowni ruszy w 2026 roku

- Uważamy, że budowa pierwszych w Polsce SMR rozpocznie się w dwóch lokalizacjach, czyli we Włocławku i Oświęcimiu i ruszy w 2026 roku. Jeden jest naszym wspólnym projektem z Orlenem, a drugi jest nasz - powiedział Strefie Biznesu Michał Sołowow.

Pierwsza z lokalizacji jest związana z firmą Anwil z Włocławka z grupy Orlen. Inwestycja będzie realizowana przez spółkę Orlen Synthos Green Energy (OSGE). Natomiast Stawy Monowskie, koło Oświęcimia, są blisko zakładów Synthosu kontrolowanych przez Michała Sołowowa.

Im więcej SMR-ów, tym krótszy czas ich budowy

- Przy założeniu budowy pięciu bloków SMR, to szacujemy, że sam koszt ich budowy wynosi 1,8 mld euro za 300 MW mocy. Uważamy, że pierwsze budowy mogą potrwać 32 miesiące. Musimy się bowiem wiele rzeczy nauczyć i przetestować. Jednak już kolejne SMR-y to myślę,



FOT. ADAM JANKOWSKI

Sołowow stawia na małe modułowe elektrownie jądrowe SMR, których budowa trwa znacznie krócej

że ich budowa będzie nam zajmować już raczej 24 miesiące - dodał Sołowow.

Według niego, aby te reaktory miały rzeczywiście znaczący udział w ogólnym miksie energetycznym, powinno ich stanąć co najmniej 100 w całej Polsce.

- Sądzę, że jak uda się postawić ich osiemdziesiąt kilka, to już to będzie znaczący udział. Musimy pamiętać, że są to projekty długoterminowe istotne dla Polski

i niemające żadnej barwy politycznej - powiedział także Sołowow.

W marcu rusza budowa elektrowni SMR w Kanadzie

Podczas kongresu EEC Trend, Michał Sołowow tłumaczył, że SMR jest obecnie jedynym dostępnym rozwiązaniem, a w połowie marca rozpocznie się już budowa pierwszej elektrowni w tej technologii w Kanadzie.

- Będziemy drugim po Kanadzie państwem, w którym rozpocznie się budowa małych reaktorów BWRX-300. Mamy szansę stać się europejskim liderem we wdrażaniu technologii małych reaktorów modułowych - powiedział podczas EEC Trend.

Jak dodał, SMR-y mogą przyczynić się do stabilizacji systemu energetycznego, biorąc pod uwagę efektywność energii pochodzącą z OZE.

Poza tym SMR poprzez odpowiednią ich rozbudowę będą mogły zastąpić w przyszłości także elektrociepłownie. - Spółki, w których ma udziały, zamierzają zbudować w Bułgarii mały reaktor modułowy (SMR) dla międzynarodowego koncernu chemicznego Solvay. Reaktor zostanie wykonany w unikalnej i bezpiecznej technologii w której jesteśmy współwłaścicielami - powiedział Sołowow. Podkreślił, że podobny reaktor po-

wstanie w Polsce i zostanie zrealizowany przed inwestycją w Bułgarii. Sołowow ujawnił także, że należąca do niego grupa przemysłowa, w skład której wchodzi m.in. Synthos oraz Orlen Synthos Green Energy (OSGE), prowadzi zaawansowane negocjacje z brytyjskim rządem w sprawie ich udziału w brytyjskim programie atomowym. Ta z kolei współpraca miałaby być realizowana wspólnie z koncernem Rolls-Royce. ©P

Budimex kończy budowę jednej z największych farm fotowoltaicznych

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Budimex zbliża się do finalizacji dwóch kluczowych projektów energetyki odnawialnej - farm fotowoltaicznych Kamelia i Azalia.

- Rozwijamy segment energii odnawialnej, by aktywnie uczestniczyć w transformacji energetycznej kraju - podkreśla Tomasz Grzęda, członek zarządu BXF Energia, spółki należącej do Grupy Budimex.

Budimex bliski ukończenia dwóch nowoczesnych farm fotowoltaicznych

Farma fotowoltaiczna Kamelia, zlokalizowana w Wymysłowie w gminie Mszczonów (woj. mazowieckie), jest na ostatnim etapie prac budowlanych.

Jak przekazano, projekt, rozpoczęty w lutym 2023 roku, obejmuje instalację 33 870 paneli o mocy 620 watopików każdy, rozmieszczonych na powierzchni 180 tys. metrów.

- Łączna moc zainstalowana w panelach wynosi 21 MW, z czego 14 MW jest już gotowe do działania - podano.

Zakończenie wszystkich prac przewidywane jest na marzec 2025 roku, a uruchomienie produkcji i sprzedaży energii - na czerwiec tego samego roku.

Równolegle trwają zaawansowane prace nad farmą Azalia w Wysokiej Głogowskiej, w pobliżu Rzeszowa (woj. podkarpackie).

- Ta jedna z największych inwestycji fotowoltaicznych

w budowie w Polsce osiągnie moc 60 MW, co wystarczy do zasilenia ponad 25 tys. gospodarstw domowych - wskazano.

Jednocześnie dodano, że na obszarze farmy zostanie zainstalowanych 100 tys. paneli, a roczna produkcja energii szacowana jest na około 65 GWh.

Realizacja projektu rozpoczęła się w maju 2024 roku, a jego ukończenie zaplanowano na połowę 2025 roku.

- Budimex jako lider branży budowlanej nieustan-

nie poszukuje nowych obszarów rozwoju.

Rozwijamy segment energii odnawialnej, by aktywnie uczestniczyć w transformacji energetycznej kraju

Farma Kamelia to dla nas nie tylko inwestycja w przyszłość, ale także narzędzie zaspokajania potrzeb energetycznych Grupy Budimex - podkreśla Tomasz Grzęda, członek zarządu BXF Energia, spółki należącej do Grupy Budimex.

- BXF Energia, jako spółka joint-venture Budimeksu i hiszpańskiego Ferroviala, wpisuje się w naszą strategię dywersyfikacji i poszerzania działalności o segment produkcji zielonej energii - dodaje.

Grupa Budimex poprzez spółkę BXF Energia planuje w 2025 roku osiągnąć łącznie 80 MW mocy w produkcji zielonej energii, zaspokajając zarówno potrzeby wewnętrzne Grupy Budimex, jak i klientów zewnętrznych. ©P

PRACA PRZEDSIĘBIORCY MÓWIĄ, ŻE TO WIELKI BŁĄD

Szykuje się rewolucja w umowach

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Rząd proponuje, aby Państwowa Inspekcja Pracy mogła zmieniać umowy-zlecenia na umowy o pracę. Przedsiębiorcy nie zgadzają się na takie rozwiązanie.

Prof. Jacek Męcina z Konfederacji Lewiatan wskazuje, że takie kompetencje powinien mieć jedynie sąd. Podobnego zdania jest Szymon Witkowski, główny legislator i pełnomocnik zarządu Pracodawców RP.

Rząd przyjął uchwałę w sprawie zmiany Krajowego Planu Odbudowy, w której zrezygnował z planu objęcia wszystkich umów-zleceń składkami ZUS, niezależnie od osiąganych przychodów. To krok w dobrą stronę - uważają pracodawcy.

- Ozusowaniem umów-zleceń straszył poprzedni rząd i takie zobowiązanie zapisał w KPO. Należy docenić determinację obecnego rządu w negocjacjach z Komisją Europejską i rezygnację z tego pomysłu. To dobra decyzja, która może złagodzić napiętą od trzech lat sytuację na rynku pracy. Poważne spowolnienie gospodarcze w 2023 roku, dekonunktura w strefie euro, zwłaszcza w Niemczech i utrzymująca się presja płacowa, związana z ogromnym wzrostem płacy minimalnej, uderzyły w polskie firmy.

W 2024 roku było nieco lepiej, ale płace dalej rosły bardzo szybko, a wraz z lawinowym wzrostem cen energii poważnie odbiły się na kondycji małych firm. Po raz pierwszy od dekady obserwujemy spadek zatrudnienia, przy wciąż dwucyfrowo rosnących płacach. Mimo spodziewanego przyspieszenia wzrostu gospodarczego w tym roku, firmy wciąż mają kłopoty z kosztami energii i pracy. Z tego względu nie należy podejmować żadnych decyzji, które zwiększałyby koszty pracy, a takie byłyby konsekwencje pełnego ozusowania umów-zleceń - twierdzi prof. Jacek Męcina, doradca zarządu Konfederacji Lewiatan.

Męcina wskazuje, że jeśli firmy nie zostaną obciążone większymi kosztami i jeśli wzrośnie liczba inwestycji (a można się tego spodziewać ze względu na napływ pieniędzy z KPO), to jest szansa na spory wzrost zatrudnienia w drugiej połowie roku.

Przedsiębiorcy nie zgadzają się na propozycję, zgodnie z którą PIP mógłby zmieniać umowy-zlecenia na umowy o pracę

Cieszą też - jak podkreśla prof. Jacek Męcina - zapowiedzi korekty Zielonego Ładu, które powinny przełożyć się w perspektywie kilku lat na obniżenie cen energii.



Można myśleć o wzmocnieniu kompetencji inspekcji pracy, ale to sąd ostatecznie musi decydować czy strony łączą stosunek pracy, czy umowa-zlecenie - twierdzi prof. Jacek Męcina

Doradca zarządu Konfederacji Lewiatan przestrzega jednak przed pomysłem, który może być szkodliwy dla przedsiębiorców.

Rząd wycofując się z oskładkowania umów cywilnoprawnych, jednocześnie zaproponował rozszerzenie kompetencji Państwowej Inspekcji Pracy. Chodzi o to, że inspektorzy mieliby prawo zmieniać umowy-zlecenia na umowy

o pracę. Przedsiębiorcy nie godzą się na takie rozwiązanie.

Możemy wzmocnić kompetencje inspekcji, ale to sąd może decydować, jaki charakter ma umowa - uważa prof. Jacek Męcina

- Można myśleć o wzmocnieniu kompetencji inspekcji, skróceniu postępowań sądo-

wych, ale to sąd ostatecznie musi decydować czy strony łączą stosunek pracy, czy umowa-zlecenie - dodaje prof. Jacek Męcina.

Podobnego zdania jest Szymon Witkowski, główny legislator i pełnomocnik zarządu Pracodawców RP.

Według niego, reforma może doprowadzić do tego, że firmy nie będą oferować umów cywilnoprawnych, bo będą obawiać się ewentualnych kar wymierzanych przez inspektorów. Z kolei rezygnacja z tych umów pośrednio może doprowadzić do wzrostu kosztów prowadzenia działalności, co przełoży się na wyższe ceny.

Firmy nie będą proponować umów cywilnoprawnych, a to może doprowadzić do wzrostu cen - twierdzi z kolei Szymon Witkowski z Pracodawców RP

- Rewolucją jest zapowiedź powierzenia inspektorom PIP kompetencji do samodzielnego decydowania, czy dana umowa jest umową cywilnoprawną, czy o pracę.

Co więcej, dotychczasowe propozycje w tym temacie zakładały, że decyzja ta miałaby być natychmiast wykonalna. Wola stron prawdopodobnie nie byłaby brana pod uwagę. Pytaniem otwartym byłoby,

czy miałyby to mieć skutek *ex tunc* (wsteczny), czy *ex nunc* (z chwilą wydania decyzji). Jeśli decyzja wywoływałaby skutek wsteczny, to wiązałaby się z potencjalnie bardzo dotkliwymi skutkami finansowymi. Prowadziłoby to do sytuacji, w której znaczna część pracodawców zrezygnowałaby z możliwości oferowania umów cywilnoprawnych, gdyż wiązałyby się one z ogromnym ryzykiem. To z kolei prowadziłoby do wzrostu kosztów prowadzenia działalności gospodarczej, a w konsekwencji do wzrostu cen towarów i usług - czytamy w opinii Szymona Witkowskiego, głównego legislatora i pełnomocnika zarządu Pracodawców RP ds. dialogu społecznego.

Reprezentant Pracodawców RP również stoi na stanowisku, że to sądy są władne rozstrzygać, które umowy cywilnoprawne należy przekształcić w te o pracę.

- To sędziowie posiadają kompetencję i wiedzę, która umożliwia im badanie natury stosunku prawnego łączącego dwie strony umowy, nie urzędnicy. Niestety, rewizja KPO w praktyce może okazać się kolejną próbą praktycznego zmarginalizowania umów cywilnoprawnych, co będzie miało realny wpływ na działalność gospodarczą w Polsce - dodaje Szymon Witkowski. ©©

Duńczycy wiążą duże nadzieje z polskim Bałtykiem

Morska energetyka wiatrowa jest nowym przemysłem, nową częścią, nową gałęzią polskiej energetyki - tłumaczy Strefie Biznesu Agata Staniewska-Bolesta z Ørsted Offshore Polska.

- Baltica 2 zapewni nam 1,5 GW energii, które będzie wybudowane na Bałtyku już w 2027 roku i pozwoli na to, żeby zielona energia popłynęła do 2,5 miliona gospodarstw domowych w Polsce - zapowiada.

107 morskich turbin wiatrowych, 40 km od nabrzeża Bałtyku

- Morska energetyka wiatrowa jest nowym przemysłem, nową częścią, nową gałęzią polskiej energetyki - tłumaczy w rozmowie z portalem strefa-biznesu.pl Agata Staniewska-Bolesta, dyrektor zarządzająca Ørsted Offshore Polska. Jak podkreśla, potencjał na Morzu Bał-

tyckim to 33 GW. - Z tego będzie można wyprodukować dużą część energii, która będzie stanowiła dużą część zapotrzebowania energii dla Polaków w przyszłości - dodaje.

Ørsted rozwija, buduje i eksploatuje morskie i lądowe farmy wiatrowe, farmy słoneczne, magazyny energii, instalacje do produkcji odnawialnego wodoru i zielonych paliw oraz zakłady bioenergetyczne. Ørsted jest uznawany przez CDP Climate Change A List za światowego lidera w dziedzinie działań na rzecz klimatu i był pierwszą firmą energetyczną na świecie, której cel zerowej emisji netto oparty na naukowych podstawach, został zatwierdzony przez Science Based Targets initiative (SBTi).

Siedziba główna Ørsted znajduje się w Danii. Akcje Ørsted są notowane na Nasdaq Copenhagen (Ørsted). W 2023 roku przychody grupy wyniosły 79,3 mi-

liarda DKK (10,6 miliarda EUR). W Polsce firma działa od 2012 roku, zatrudniając w warszawskim biurze ponad 800 osób. Wspólnie z PGE, Ørsted realizuje Morską Farmę Wiatrową Baltica.

- To jest największy wybudowany kiedykolwiek projekt energii odnawialnej w Polsce, czyli 1,5 GW. To pokazuje już skalę tych projektów i to jak one mogą wpływać na zmiany i transformację sektora, jak również było wielokrotnie powtarzane na prawę bezpieczeństwa energetycznego naszego kraju - podkreśla. - Baltica 2 zapewni nam, tak jak wspominałam, 1,5 GW energii, które będzie wybudowane na Bałtyku już w 2027 roku i pozwoli na to, żeby zielona energia popłynęła do 2,5 miliona gospodarstw domowych w Polsce - wskazuje.

- Na projekt Baltica 2 składa się 107 morskich turbin wiatrowych, każda z nich o wysokości 250 metrów, które będą zainsta-

lowane 40 km od nabrzeża Bałtyku - dodaje.

- Zamknęliśmy już tak zwaną fazę przygotowawczą, czyli fazę developmentu. Trwa ona kilka lat, jednak to nie czas, w trakcie którego próżnowaliśmy, wręcz przeciwnie. Bardzo intensywnie pracowaliśmy na to, żeby pozyskać szereg pozwoleń, zezwoleń, których potrzebujemy, żebyśmy mogli rozpocząć budowę, która będzie trwała 2 lata i od 2027 roku energia będzie już płynęła do polskich domów - zapowiedziała. - Projekt Baltica 2 jest jednym z pierwszych projektów offshore na polskim morzu, w związku z tym mamy doświadczenia, które mam nadzieję - nie będą powta-

rzane przy kolejnych projektach, ponieważ dosyć długo musieliśmy uzyskiwać różnego rodzaju pozwolenia, pamiętajmy, że dla wielu w administracji były to rzeczy dosyć nowe. W tej chwili, po przetarciu się z pierwszymi projektami, mam nadzieję, te projekty będzie się realizowało nam łatwiej i szybciej, co nie oznacza, że wyzwani będzie mniej - podkreśla. Rozpoczęcie prac budowlanych na morzu planowane jest na rok 2025 i polegać będzie na usunięciu głazów z dna morskiego. W 2026 roku rozpocznie się instalacja fundamentów, kabli eksportowych oraz stacji transformatorowych na morzu. Po zakończeniu tych etapów nastąpi instalacja kabli połączeniowych między fundamentami turbin orazorskimi stacjami transformatorowymi. Na rok 2027 zaplanowano montaż samych turbin wiatrowych. Równolegle prowadzone będą kompleksowe testy wszystkich kabli i komponentów elektrycznych, a następnie uruchomienie całej infrastruktury. Dzięki temu już w 2027 roku będzie możliwe

dostarczenie pierwszej zielonej energii z naszej morskiej farmy wiatrowej do polskiego systemu energetycznego. Dzięki 107 turbinom o łącznej mocy 1,5 GW morska farma wiatrowa Baltica 2 będzie mogła dostarczyć zieloną energię do ponad 2,5 mln domów w Polsce, znacząco przyczyniając się do transformacji polskiej energetyki.

PGE i Ørsted rozpoczęły już budowę lądowej infrastruktury przyłączeniowej. Mają też zakontraktowane wszystkie niezbędne komponenty do rozpoczęcia budowy Baltica 2 na morzu, a także podpisane wszystkie umowy dotyczące instalacji - fundamentów, kabli, turbin i morskich stacji transformatorowych. Partnerzy posiadają wszystkie niezbędne pozwolenia budowlane. Na potrzeby instalacji turbin podpisali umowę dzierżawy terenów portowych w Gdańsku. W Uście powstanie baza operacyjno-serwisowa PGE, która zostanie wykorzystana w fazie eksploatacji farmy wiatrowej.

Maciej Badowski

Kocham spać i to czasami jest dla mnie problem. Bo zawsze muszę wstać z rana i to jest masakra

Viki Gabor w RMF FM Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 22

Karolina Gilon została mamą

W miniony piątek celebrytka przekazała na Instagramie wiadomość, że właśnie została mamą. Gilon wrzuciła całą serię zdjęć z maluchem i opisała swe pierwsze wrażenia po porodzie. „31.01.25 to zdecydowanie najważniejsza data w naszym życiu. Zostaliśmy rodzicami zdrowego, pięknego synka. Ściskamy, cała nasza trójka” – napisała.



Kotka TV Puls, 11:55

Wzruszająca historia dziewczyny ze slumsów, która nigdy nie przestała walczyć o szczęście. Pablo (Daniel Arenas) i Esmeralda (Maite Perroni) są nierozłączni od dzieciństwa, choć ich przyjaźń musi pozostać w ukryciu. Dziewczyna wychowuje się w slumsach, a on pochodzi z zamożnej rodziny. Z biegiem lat ich przyjaźń przeradza się w miłość...

Klaudia El Dursi wyprawiła urodziny synowi

Celebrytka po raz pierwszy została mamą, kiedy miała 19 lat. Kilka dni temu jej syn skończył 16 lat. Z tej okazji El Dursi urządziła mu przyjęcie w swoim bydgoskim apartamencie. „Moja wielka miłość, moje pierwsze dziecko, moja motywacja, mój przyjaciel. Wszystkiego najlepszego, synku” – napisała na Instagramie.

Marcelina Zawadzka wychowuje poliglotę

Celebrytka jest mamą 4-miesięcznego Leonidasa. To owoc jej związku z niemieckim biznesmenem Maxem Gloecknerem. Jedną z fanek zapytała Zawadzką na Instagramie, w jakich językach rodzice mówią do swej pociechy. „Ja mówię po polsku, tata po niemiecku, w szkole i słuchając nas będzie angielski. Więc Leo ma nie lada wyzwanie, ale wierzę, że w przyszłości będzie mówił w tych trzech językach” – odpowiedziała Zawadzka. (GZL)

Fot. Sylwia Dąbrowa



Terapia dla par Canal+ Premium, 21:00

Trzy małżeństwa, a każde z nich ma swoje problemy. Na tyle poważne, że wymagały specjalistycznej konsultacji i pracy w ramach terapii dla par. Żaden z bohaterów nie spodziewał się jednak oryginalnego pomysłu, na jaki wpadnie ich psychoterapeutka...

Generał Nil TVP 1, 22:10

Biografia Augusta Emila Fieldorfa, ofiarę represji stalinowskich. Bohatera wojennego, oskarżonego o wyssane z palczabrodnie przeciwko powojennemu porządkowi, skazanego na śmierć i powieszonego.

Na wyspie BBC First, 23:15

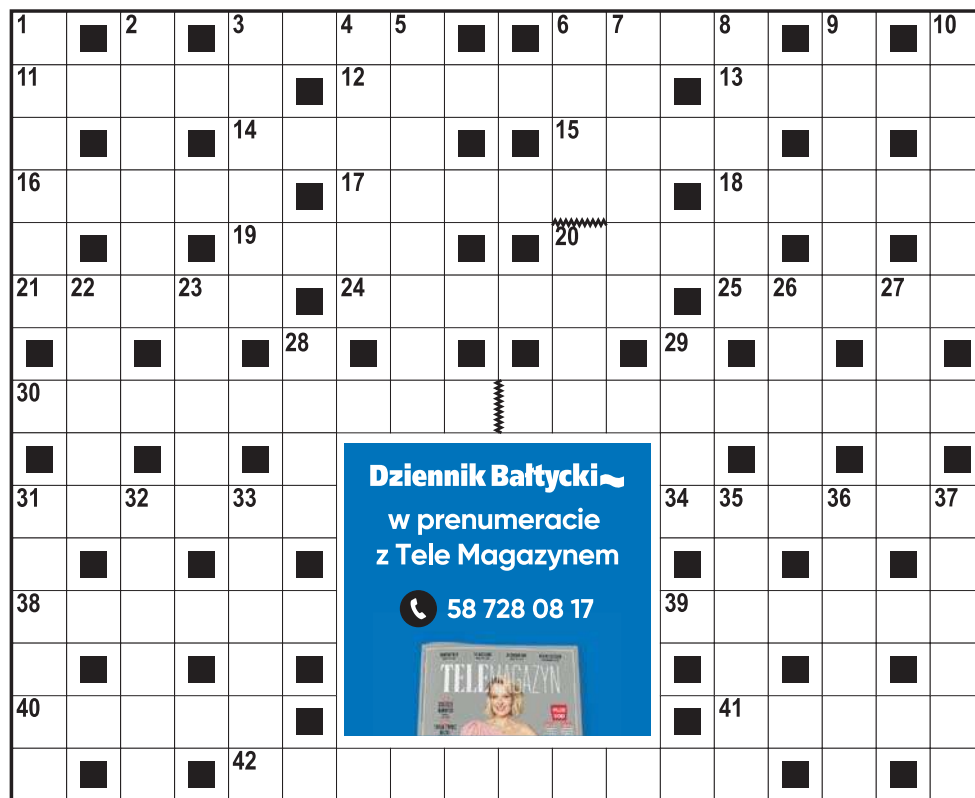
Siostry Lori i Erin zaplanowały wspólne wakacje na Fidżi. W wyniku klótni Erin nie pojawiła się na lotnisku. Tymczasem samolot z Lori na pokładzie nigdy nie dotarł na miejsce. Erin wyrusza w podróż, by odkryć tajemnicę zaginięcia siostry.

Poziomo:

- 3) budulec pszczelich plastrów,
6) anglosaski zwierzchnik, szef,
11) nieobsiane pola, nieużytki,
12) wagon do przewozu materiałów sypkich,
13) niewielki, barwnie upierzony ptak,
14) poetycko o kresie życia,
15) „... modna”, satyra Ignacego Krasickiego,
16) Paweł, polski skoczek narciarski,
17) osesek ssaka z łopatami,
18) pierwsza lub druga w ciągu,
19) groźna przepowiednia,
20) Zygmunt III ..., król Polski,
21) uliczna budka z gazetami,
24) postać z „Balladyny” Słowackiego,
25) nie osiodłany rumak,
30) urządzenie do kruszenia ziarna na kaszę,
31) ręczne narzędzie górnika,
34) zatyczka do becзки, czop,
38) tytułowy rycerz z francuskiego eposu,
39) pomiędzy dwoma zwrotnikami,
40) gnębienie poddanych,
41) koszenie trawy lub zboża,
42) rzecz perfekcyjna, majstersztyk.

Pionowo:

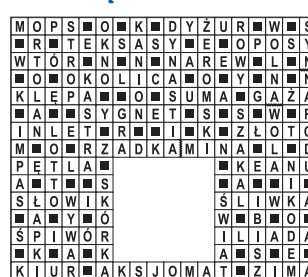
- 1) ... Jerzy Kern, polski poeta i satyryk,
2) plac do gier sportowych,
3) dzieło chuligana, eksces,
4) potocznie: wysoki urząd, stanowisko,



- 5) stopień wojskowy powieściowego Franka Dolasa,
6) polski herb szlachecki,
7) solenizant z 26 lutego,
8) zwierzę drapieżne podobne do wilka z północnej Afryki,
9) ciasto pieczone na rożnie,
10) komedia Juliusza Machulskiego,
22) Jeremy, aktor z filmu „Misja”,
23) czarny proszek w kominie,

- 26) gorąca woda, wrzątek,
27) pętla do chwytania koni,
28) spadziowy lub gryczany,
29) szybki zjazd na nartach,
31) reakcja karabinu po strzale,
32) Jan, reformator religijny,
33) romantyczne spotkanie,
35) mały utrapienie, ancymonek,
36) bezgraniczne zawierzenie,
37) amerykański stan nad Zatoką Meksykańską.

ROZWIĄZANIE NR 21



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Wystąpisz dzisiaj w roli koordynatora działań podejmowanych przez inne osoby. Horoskop dzienny mówi, że do brzo się sobie z tym poradzisz.

Ryby (19.02 - 20.03)

Będziesz przez cały dzień w doskonałej formie. Horoskop na dziś bardzo wyraźnie wróży, że nie będzie dla Ciebie rzeczy niemożliwych. Baran (22.03 - 19.04) Unikaj ludzi, którzy rzadko dzielą się Twoim zdaniem. Horoskop dzienny na wtorek ostrzega, że Wasze spotkanie może źle się skończyć.

Byk (20.04 - 20.05)

Twoja uwaga będzie w dużej mierze skupiona na potrzebach innych osób. Horoskop dzienny mówi, że możesz liczyć na wdzięczność. Bliźnięta (21.05 - 21.06) Twardo obstawać będziesz przy swoim zdaniu. Horoskop na dziś wyraźnie wróży, że wpływu na Ciebie nie będą mieli nawet najbliżsi. Rak (22.06 - 22.07) Błyszczysz talentem w dziedzinie, która nie była Twoją mocną stroną. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że ktoś pójdzie Twoim śladem...

Lew (23.07 - 22.08)

Nie podejmuj dzisiaj żadnych decyzji pod wpływem impulsu. Horoskop dzienny ostrzega, że uleganie emocjom może mieć fatalne skutki. Panna (23.08 - 22.09) Ktoś zaskoczy Cię dzisiaj swoim niecodziennym zachowaniem. Horoskop na dziś mówi, że ktoś inny powie Ci, jaka była tego przyczyna. Waga (23.09 - 22.10) Będziesz dzisiaj w doskonałym nastroju. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że uśmiech będzie Twoim nieodłącznym towarzyszem.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Wszystko będzie dzisiaj układać się po Twojej myśli. Horoskop dzienny zapowiada, że tę passę uda Ci się przeżyć na kolejne dni. Strzelec (22.11 - 21.12) Twoje propozycje będą padać na podatny grunt. Horoskop na dziś wróży, że niektóre pomysły będą przyjmowane wręcz z entuzjazmem. Koziorożec (22.12 - 19.01) Poświęcisz trochę czasu na swoje pasje i zainteresowania. Horoskop dzienny na wtorek radzi zaangażować do tego także inne osoby.

Złote czasy na śniegu minęły? Nadzieje zostały na lodzie...

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

Dokładnie rok pozostał do rozpoczęcia zimowych igrzysk olimpijskich w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo. Gdzie możemy szukać realnych medalowych szans?

Polscy sportowcy w dotychczasowej historii zimowych igrzysk wywalczyli 23 medale: po siedem złotych i srebrnych oraz dziewięć brązowych. W poprzedniej edycji w Pekinie na podium stanął jedynie skoczek narciarski Dawid Kubacki, który zajął trzecie miejsce na obiekcie normalnym.

Przy okazji tej najważniejszej sportowej imprezy polskie szanse medalowe niemal od zawsze wiążemy właśnie z występami skoczków. W całkiem nieodległej historii poza Kubackim po trzy złote medale indywidualnie sięgał Kamil Stoch. Cztery krążki wywalczył Adam Małysz, brąz zdobyła też nasza drużyna w 2018 roku w Pjongczangu w Korei Południowej.

Tym razem jednak nadzieje na polski medal we Włoszech w tej dyscyplinie sportu wydają się być płonne. Jeśli nie stanie się cud, to Polacy poza Pawłem Wąskiem mogą być jedynie tłem dla najlepszych.

Na olimpijski medal nie ma także co liczyć w biegach narciarskich. Czasy Justyny Kowalczyk, która na najważniejszej sportowej imprezie wywalczyła łącznie pięć medali (dwa złote, jeden srebrny i dwa brązowe) dawno minęły, a godnych następców naszej Królowej Nart nie widać.

Szansa w snowboardzie

W dyscyplinach takich jak kombinacja norweska, bobsleje, saneczkarstwo czy nawet narciarstwo alpejskie z ciągle dobrze zapowiadającymi się Maryną Gąsienicą-Daniel i Magdaleną Łuczak szanse na odegranie znaczących ról przez Biało-Czerwonych także nie są duże.

Po cichu mówić możemy o medalowych szansach w snowboardzie, w którym mamy brązową medalistkę mistrzostw świata z 2023 roku w slalomie równoległym Aleksandrę Król-Walas oraz Oskara Kwiatkowskiego, mistrza świata w slalomie równoległym także sprzed dwóch lat. Król-Walas tej zimy pokazuje się ze znakomitej strony.

Polka jest tuż za liderką klasyfikacji generalnej Pucharu Świata 2024/25 w slalomie gigantycznym równoległym, a w klasyfikacji generalnej PŚ zajmuje



FOT. ANDRZEJ BANAS/POLSKA PRESS

Na dziś największe szanse na walkę o medal igrzysk we Włoszech ma Andżelika Wójcik

wysokie czwarte miejsce. Znakomite występy - zwycięstwo na początku tego roku w szwajcarskim Scuol czy miejsca na podium w chińskim Mylin, we włoskiej Carezza oraz w Cortinie d'Ampezzo i bułgarskim Bansku - przeplata jednak słabymi, jak podczas zawodów PŚ w słoweńskiej Rogli, gdzie odpadła już w 1/8 finału.

Nadzieja w panczenach

Wszystko wskazuje na to, że o miejsca na podium mogą

powalczyć przede wszystkim przedstawiciele łyżwiarstwa szybkiego i short-tracku.

Takie nadzieje dają panczeniści, bo choć w styczniowych mistrzostwach Europy nie wywalczyli ani jednego medalu, to obecny sezon pokazuje, że z najlepszymi na świecie mogą rywalizować jak równy z równym.

Już w poprzednich latach Polacy startujący na długim torze regularnie plasowali się na czołowych pozycjach, przy-

wołając medale z najważniejszych imprez. W sezonie 2023/24 dziesięciokrotnie stawali na podium PŚ, na ME w Heerenveen zdobyli trzy krążki, a na MŚ w Calgary historyczny, pierwszy dla Polski krążek mistrzostw świata na dystansach w konkurencji indywidualnej (w biegu na 500 metrów) zdobył Damian Żurek. Brązowy medal dorzucił sprinterki w drużynie.

Również w tym sezonie Biało-Czerwoni prezentują wysoką formę. Pod koniec ubiegłego roku w zawodach Pucharu Świata w Azji nasi panczeniści za sprawą sprinterek wywalczyli cztery medale. W świetnej dyspozycji jest Andżelika Wójcik, aktualnie liderka PŚ w rywalizacji na 500 metrów.

Podczas ostatnich zawodów w Milwaukee zajęła trzecie miejsce, wcześniej była druga i trzecia na 500 metrów w Nagano i Pekinie. W Chinach swój pierwszy w karierze Puchar Świata na tym dystansie wygrała Kaja Ziomek-Nogal, a dwie wymienione Polki razem z Karoliną Bosiek wywalczyły w Pekinie srebro w sprincie drużynowym.

Najwięcej szans na walkę o medal podczas igrzysk we Włoszech ma na ten moment Wójcik. Wysoką formę w tym

sezonie prezentuje również Żurek. W tej samej konkurencji - na 500 metrów - zajął podczas poprzedniego weekendu czwarte miejsce. Ubiegłorocznego brązowego medalistę mistrzostw świata w swojej koronnej konkurencji podczas igrzysk z pewnością stać będzie na rywalizację z najlepszymi. Szóste miejsce w Milwaukee zajął Marek Kania - w klasyfikacji generalnej PŚ jest szósty.

Co w short-tracku?

Kroku kolegom z długich torów dotrzymują nasi najlepsi zawodnicy z krótkiego toru, którzy w tegorocznym PŚ wywalczyli sześć krążków, a troje z nich - Kamila Stormowska, Michał Niewiński i Łukasz Kuczyński - znalazło się w czołowej dziesiątce poszczególnych dystansów.

Podczas styczniowych mistrzostw Europy w Dreźnie polscy zawodnicy wywalczyli trzy medale: brązowy w sztafecie mieszanej, srebrny w sztafecie mężczyzn oraz brąz w sztafecie kobiet. Indywidualnie z Biało-Czerwonych najlepiej spisali się Niewiński na 500 m i Stormowska na 1000 m, którzy zajęli 5. miejsca. To był najlepszy wynik Biało-Czerwonych w historii tej imprezy. A zatem? ©©

Z ogromnym żalem i smutkiem żegnamy
naszego serdecznego kolegę i przyjaciela



**Krzysztofa
Krzemińskiego**

niezwykle zaangażowanego i oddanego naszej firmie

Żonie i całej Rodzinie

składamy serdeczne wyrazy współczucia
Zarząd i Pracownicy MPCK "Koksik" w Redzie



**Wspomnienia.
Te najważniejsze...**

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na
nekrologi.net
i dziennikbałtycki.pl/nekrologi

REKLAMA

dziennikbałtycki.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

**przyjmowane są od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.30-15.30**

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń,
Gdańsk, Połęża 3, tel. 58/300 32 11
- drogą mailową: **nekrologi@prasa.gda.pl**
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych
współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim
 - **PPU Zielen, Gdańsk, Partyzantów 76
www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73**
 - **ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31
tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl**
 - **Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni
ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl**



nekrologi.net

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800-472-852, 58 300 32 17
i zapłacić kartą kredytową
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń - **Gdańsk, Połęża 3,**
tel. 58/3003 211

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

SKUP części nieruchomości, cała
Polska 518-878-010

LOKALE UŻYTKOWE - ZAMIENIĘ

INNE

CZĘSTOCHOWA Centrum, zamienię
dwa pokoje z kuchnią i łazienką
37,21 m² TBS ZGM na podobne nad
morzem. Tel: 508 783 929

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

A do Z awarie dach, blachy, kominy,
papy, rynny, malowanie, 517-744-487

Sufity Podwieszane: Napinane,
Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe,
Ścianki Gipsowe "Sufitex"
604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl

ŻALUZJE. Rolety 501-005-692

INNE

PRAWNIK 784 633 042

Motoryzacja

SAMOCZODY OSOBOWE - KUPIĘ

ABA auta całe, uszkodzone
kupię zaniedbane powypadkowe.
Najlepiej placimy, całe pomorskie
514-514-610

„Lewy” z 19. golem w La Liga i wielki sukces Puchacza

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Działo się w miniony weekend z udziałem kadrowiczów selekcjonera reprezentacji Polski Michała Probierza.

Wydarzenie weekendu? Nie musi to być wcale gol Roberta Lewandowskiego w wygranym 4:1 meczu 23. kolejki La Liga z Sevillą. Tymoteusz Puchacz sprawdził swoje umiejętności na tle lidera Premier League, Liverpoolu, w 4. rundzie Pucharu Anglii.

26-latek zagrał w pełnym wymiarze czasowym w Plymouth. Zaprezentował się solidnie, niczym nie błysnął, niczego tym bardziej nie popsuł i jego drużyna sensacyjnie okazała się lepsza (1:0).

„Cały mecz Tymoteusz Puchacza, który szczególnie w pierwszej połowie był aktywny na połowie rywala, często dośrodkowywał. W drugiej, szczególnie po голу, Plymouth głównie się broniło. Raz został ograny w bocznej strefie, ale tak to poważnych błędów nie popełnił” – napisał Maciej Łuczak (Meczyki.pl) na portalu X.

Piłkarz aktywny w mediach społecznościowych szybko odpisał na krytykę. Puchacz tak wytłumaczył swój błąd: „Tak, ograny, przebił się przypadkiem szczawik” – żartował popularny „Puszcza”. „Dajcie kogoś lepszego” – przyznał z kolei pod wpisem na profilu Foot Truck.

Lewandowskiemu w weekend także się powiodło i poza zwycięstwem „Blaugrany” (4:1) wpisał się na listę strzelców – po raz 19. w sezonie La Liga. Drugi w klasyfikacji strzelców pozostał Kylian Mbappe, który w sobotnich derbach Madrytu uzyskał 16. trafienie w rozgrywkach ligowych Primera Division.



Robert Lewandowski przyjmuje gratulacje od partnerów z Barcelony po otwarciu wyniku meczu z Sevillą

W Barcelonie zagrał również i drugi Biało-Czerwony, Wojciech Szczęsny. Polak spisywał się rewelacyjnie – świadczyć o tym mogą wysokie noty za spotkanie w Andaluzji. Były reprezentant kraju dwukrotnie ratował „Dumę Katalonii”.

Za pierwszym razem rzucił się znakomicie pod nogi rywala (bez faulu!), a za drugim interweniował przy uderzeniu z przewrotki Dodiego Lukebakio, które jakby wpadło, z miejsca stałoby się ozdobą całej ligi.

Bramkarz AS Monaco Radosław Majecki z kolei nie zaliczył do udanych piątkowego wieczoru na Parc des Princes prze-

ciwko Paris Saint-Germain. Już na początku dał się zaskoczyć Vitinhi, który strzelał z rzutu wolnego. – Błąd Majeckiego! On się chyba tego nie spodziewał, bo ktoś mógł przypuszczać, że Vinha nie dokręci, a uderzy na bramkę – stwierdził komentujący Mateusz Świąćicki.

Później były bramkarz Legii Warszawa przepuścił jeszcze trzy gole. W tym uderzenie Francuza, Ousmane Dembele, które prześliznęło mu się po rękawicy i wpadło do siatki. Przed nim pierwsze dla PSG trafienie zdobył Gruzin Chwiczka Kwarachelia. Wynik ustanowił (4:1) również były piłkarz Barcelony czy Borussia Dortmund w samej końcówce meczu.

Z kolei Marcin Bułka (OGC Nice) zaliczył czyste konto przeciwko RC Lens i został wybrany do jedenastki kolejki. ©P

WEEKEND KADROWICZÓW

Bramkarze:

Marcin Bułka (OGC Nice) – 90 minut, czyste konto w wygranym 2:0 meczu z RC Lens. Bartłomiej Dragowski (Panathinaikos Ateny) – kontuzja i poza kadrą na mecz z Arisem Saloniki. Radosław Majecki (AS Monaco) – 90 minut w przegranym 1:4 meczu z PSG. Łukasz Skorupski (Bologna) – 90 minut, czyste konto w zremisowanym 0:0 z Lecce.

Obroncy:

Jan Bednarek (Southampton) – 90 minut w przegranym 0:1 meczu Pucharu Anglii z Burnley. Matty Cash (Aston Villa) – kontuzja i poza kadrą na mecz z Tottenhamem. Paweł Dawidowicz (Hellas Weronia) – 28 minut w przegranym 0:5 meczu z Atalantą Bergamo. Jakub Kiwior (Arsenal) – jego drużyna nie grała w weekend. Tymoteusz Puchacz (Plymouth Argyle) – 90 minut w wygranym 1:0 meczu z Liverpoolem. Sebastian Walukiewicz (Torino) – 90 minut w zremisowanym 1:1 meczu z Genoa. Mateusz Wieteska (PAOK Saloniki) – 90 minut, żółta kartka w wygranym 5:0 meczu z OFI Kreta.

Pomocnicy:

Przemysław Frankowski (Lens) – nie grał z OGC Nice, szykuje się transfer do Galatasaray. Jakub Kamiński (VfL Wolfsburg) – ławka w zremisowanym 0:0 meczu z Bayerem Leverkusen. Kacper Urbański (Monza) – zagrał do 60. minuty w przegranym 1:5 meczu z Lazio Rzym. Nicola Zalewski (Inter Mediolan) – mecz w poniedziałek wieczór z Fiorentiną. Piotr Zieliński (Inter Mediolan) – mecz w poniedziałek wieczór z Fiorentiną. Napastnicy: Robert Lewandowski (FC Barcelona) – gol, 70 minut w wygranym 4:1 meczu z Sevillą. Krzysztof Piątek (Istanbul Basaksehir) – 90 minut w zremisowanym 0:0 meczu z Antylosporem. Karol Świdorski (Panathinaikos Ateny) – poza kadrą w przegranym 0:2 meczu z Arisem Saloniki.

Polskie laskarki najlepsze w halowych mistrzostwach świata 2025 w Porecu

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

HOKEJ NA TRAWIE. Polskie zawodniczki zostały w chorwackim Porecu halowymi mistrzyniami świata. W finale turnieju pokonały Austriaczki 1:0.

„Złotą” bramkę dla reprezentacji Polski strzeliła w 3. minucie wychowanka ULKS Dwójka Nysa, a obecnie zawodniczka holenderskiego MOP Vught Amelia Katerla.

W kolejnych 37 minutach błyszczała przede wszystkim nasza bramkarka Marta Kucharska, która zachowała czyste konto i doprowadziła nasz zespół do zwycięstwa. W 17. minucie obroniła rzut karny wykonany przez Austriaczkę Laura Kern.

Najlepszą strzelczynią w turnieju spośród mistrzyń była kapitan naszej reprezentacji Marlena Rybacha z czterema bramkami. Trzy gole w mistrzostwach strzeliła Monika Chmiel, dwa Wiktoria Zimmer-

mann i po jednym Marta Czuje-wicz oraz Julia Balcerzak.

– Nie mogę nawet opisać, jak się czujemy. Mam cały czas adrenaliny we krwi i myślę, że dopiero po jakimś czasie dojdzie do nas, że zdobyliśmy ten tytuł. Łzy już się polały, a poleją się jeszcze raz, gdy usłyszymy Mazurka Dąbrowskiego na obcej ziemi. No i co? Trzeba przyznać, że jesteśmy mistrzyniami świata! – powiedziała po finale szczęśliwa Monika Chmiel.

W drodze do finału Biało-Czerwone w fazie grupowej zremisowały z Austrią 1:1 i pokonały Tajlandię 1:0 oraz RPA 4:2, w ćwierćfinale wyeliminowały Belgię 2:1, a w półfinale zwyciężyły Czechy 3:1.

Kobięca reprezentacja po raz czwarty wystąpiła w halowym mundialu i zdobyła swój pierwszy medal. Dotychczas najlepszym wynikiem było piąte miejsce w 2011 i 2015 roku. Polki mają w dorobku także cztery medale halowych mistrzostw Europy: dwa srebrne i dwa brązowe. ©P



Złote medalistki halowych mistrzostw świata w hokeju na trawie 2025 w chorwackim Porecu

W piłkarskiej Lidze Mistrzów rusza faza pucharowa. Francuskie derby

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

Liga Mistrzów wznawia rozgrywki. 1/16 finału zainauguruje francuski bój Stade Brestois 29 z Paris SG. Ekipe z Brestu prowadzi Eric Roy, były klubowy kolega Jacka Bąka z Olympique Lyon.

– Mój stary kumpel z boiska wykonuje fantastyczną pracę, bo chyba mało kto liczył, że klub z takim budżetem będzie się liczyć w Lidze Mistrzów. Kolejny raz okazuje się jednak, że pienią-

dze nie grają – mówi Jacek Bąk, 96-krotny reprezentant Polski, uczestnik finałów mistrzostw świata 2002 i 2006 oraz Euro 2008.

Nowa formuła Ligi Mistrzów, z 36 uczestnikami i tak zwaną fazą ligową, ma swoje plusy i minusy. Bąk uważa, że z daleko idącymi ocenami trzeba się powstrzymać.

– To nowość, jesteśmy w trakcie poznawania tej formuły. Na pewno przybyło meczów o coś, doszły spotkania 1/16 finału i już na tym szczeblu zobaczymy hit Manchester City – Real

Madryt. Stawiam na „Królewskich”. Wiem, że mają swoje problemy kadrowe, ale Carlo Ancelotti nieraz już udowadniał, że wychodzi z różnych opresji – uważa Bąk i z dumą wraca do swoich potyczek przeciwko słynnemu włoskiemu szkoleniowcowi w sezonie 2002/03.

Nasz kadrowicz grał wtedy w RC Lens, który w grupie rywalizował z AC Milan prowadzonym przez Ancelottiego. To był wielki team, lecz 29 października 2002 poległ na Stade Bollaert, choć prowadził go gość Andrija Szewczenki. Bąk miał udział

przy trafieniu na 1:1 – zagrywał piłkę do Johna Utaki, a ten asystował przy trafieniu Daniela Moreiry. Zaraz po zmianie stron Utaka pokonał Christiana Abbiatiego i francuski zespół zwyciężył 2:1.

– Graliśmy super przeciwko rossonerim z Paolo Maldinim, Andream Pirro, Alessandro Costacurtą, Szewczenką, Clarence’owi Seedorfowi. Z ławki nie podniósł się nawet Gennaro Gattuso – dodaje Bąk, który debiut w Lidze Mistrzów zaliczył w barwach Olympique Lyon, a kolejne 6 występów dołożył w RC Lens.

W piłce nożnej wszystko zmienia się dynamicznie. Dziś AC Milan nie jest tak potężny, jak na początku wieku, ale na pewno jest mocny i uchodzi za faworyta konfrontacji z Feyenoordem. W holenderskim zespole szansę może dostać Jakub Moder, pozyskany z Brighton & Hove Albion. Polaka ze względu na proceduralnych braków w ostatnich seriach fazy ligowej, ale jest do dyspozycji trenera na mecz z Milanem.

W krajowej lidze przed bojem z Atalantą w FC Brugge skorzystano z Michała Skórasi (od

64 minuty z OH Leuven, 1:0), z Paris Saint-Germain bronił nasz Radosław Majecki, a AS Monaco przegrało 1:4. Do księstwa zawita Benfica Lizbona, zapowiada się ciekawe spotkanie. – Emocji na pewno nie zabraknie – mówi Bąk i zachęca do kibicowania rodakom. ©P

Pary 1/16 finału Ligi Mistrzów UEFA – pierwsze mecze

11.02, wtorek:

Stade Brestois – Paris SG (18.45). Juventus Turyn – PSV Eindhoven (21.00). Manchester City – Real Madryt (21.00). Sporting Lizbona – Borussia Dortmund (21.00).

Lechia nie dała szans liderowi!

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Lechia Gdańsk wygrała z Lechem Poznań 1:0 i pokazała, że jest w stanie skutecznie rywalizować o utrzymanie w PKO Ekstraklasie. Biało-Zieloni odrabiają straty i gonią rywali

Lechia chce walczyć o utrzymanie PKO Ekstraklasy i na boisku nie zamierza żartować. W grze zespołu prowadzonego przez trenera Johna Carvera widoczna jest determinacja i odwaga. Do Gdańska przyjechał lider tabeli i główny kandydat do tytułu mistrza Polski, Lech Poznań. Czy Biało-Zieloni się przestraszyli? Ani trochę!

Piłkarze Lechii od początku meczu ruszyli wysokim pressingiem i pokazali, że ich celem jest tylko zwycięstwo. Drużyna z Poznania wyraźnie była zaskoczona takim obrotem sprawy i nie za bardzo potrafiła sobie z tym poradzić. Biało-Zieloni prezentowali się naprawdę dobrze i to pomimo tego, że musieli sobie radzić bez kontuzjowanego Camilo Meny. Goście popełniali błędy, a zwłaszcza Alex Douglas. Jego dwa

faule taktyczne zakończyły się żółtymi kartkami i w pełni zasłużenie zakończył udział w tym spotkaniu już w 14 minucie. Gra w liczebnej przewadze jeszcze bardziej pobudziła Biało-Zielonych, którzy mocniej uwierzyli w swoją szansę. Na bramkę gości sunęły kolejne ataki, których nie zakończyli bramkami Maksym Chłań, Tomasz Neugebauer czy Bohdan Wjunnyk. Kibice oglądający mecz mogli się zastanawiać, który z tych zespołów jest wyżej w ligowej tabeli.

Kolejny atak Lechii i następna okazja bramkowa, ale tym razem Tomasz Bobcek trafił w słupek. Słowak następnym razem już się nie pomylił, a pomógł mu źle interweniujący Bartosz Mrozek i piłka wyśladowała w siatce. Prowadzenie Lechii było w pełni zasłużone, bo Lech momentami bronił się całym zespołem na własnej połowie. Szymon Weirauch w bramce Biało-Zielonych dawno się tak nie nudził. Statystyki mówiły wszystko. To Lechia była dłużej przy piłce, stwarzała okazje bramkowe, oddawała więcej strzałów i była po prostu bardziej konkretna w swoich poczynaniach.



Piłkarze Lechii Gdańsk mieli powody do zadowolenia po meczu z Lechem Poznań

W drugiej połowie Lechia starała się grać dalej swój futbol. Z radością i poletem. Niels Frederiksen, trener Lecha, starał się reagować na boiskowe wydarzenia zmianami. To nie przynosiło efektów. Gdańsk nie będzie się dobrze kojarzyć trenerowi z Danii. Przegrał mecz jako trener Lecha, a także poległ tu z Lechią w kwalifikacjach Ligi Europy, kiedy prowadził jeszcze zespół Broendby.

Biało-Zieloni dopiero w końcówce meczu bardziej skupili się na obronie wyniku, ale gra defensywna była dobrze zorganizowana. Lech w całym meczu nie stworzył sobie czystej okazji do strzelenia gola. Lechia zdobyła cztery punkty w dwóch meczach, prezentując się zdecydowanie lepiej i dała jasny sygnał, że twardo będzie się bić o utrzymanie w PKO Ekstraklasie.

Lechia miała czas do wczoraj, aby zapłacić ratę za transfer Tomasza Wójtowicza z Ruchu Chorzów. Takie było zarządzenie Komisji ds. Licencji PZPN. Dziś najpóźniej musi przedstawić komisji dowód zapłaty, aby ponownie nie mieć problemów z licencją.

- Nie ma powodów do zmartwień - zapewnił dziennikarzy po meczu Paolo Urfer, prezes Lechii.

To za to nie sprawi, że zdjęty zostanie zakaz transferowy. Lechia musi przedstawić aktualną prognozę finansową w oparciu o inne źródła finansowania niż pożyczki właścicielskie. Mecz z Lechem oglądał lewy obrońca Frederik Christensen, ale na razie nie może zostać zakontraktowany.

Sponsorem generalnym nie zostanie zostanie firma TCL.

„W związku z pojawiającymi się w mediach nieprawdziwymi informacjami dotyczącymi rzekomych negocjacji sponsorskich między firmą TCL a klubem piłkarskim Lechia Gdańsk, pragniemy oficjalnie oświadczyć, że informacje te są nieprawdziwe” - przekazała nam Katarzyna Krauze z TCL Electronics Poland Sp. z o.o. ©©

Lechia Gdańsk - Lech Poznań 1:0 (1:0)

Bramka: 1:0 Tomasz Bobcek (44)

Lechia: Weirauch - Piła, Pillana, Olsson, Kalahur-Chłań (82 Wójtowicz), Neugebauer, Kapić, Carrenko (70 Sezonienko) - Wjunnyk (82 Gueho), Bobcek (75 Głogowski)

Lech: Mrozek - Pereira (46 Carstensen), Douglas (14 min., Milić, Gurgul (62 Fiahera) - Murawski (88 Lisman), Ishak, Gholizadeh (18 Salamon)

Sędziował: Łukasz Kuźma (Białystok)

Widzów: 13 869

Sporty walki i siłowe się rozwijają. Nikodem Kozak mistrzem Polski

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

Sporty siłowe oraz walki na Pomorzu starają się rozwijać, aby nawiązać do przeszłości, kiedy sukcesów było więcej.

Florelista Michał Siess pojechał na igrzyska olimpijskie do Paryża, ale nie zdołał wrócić z medalem. Z turniejem indywidualnym pożegnał się w 1/16 finału. W rywalizacji drużynowej reprezentacja Polski, właśnie z Michałem Siessem

w składzie, zajęła szóste miejsce przegrywając z zespołem Chin. Nasi floreciści nie byli faworytami indywidualnie ani w drużynie, więc te wyniki trzeba przyjąć jako te, które odzwierciedlają aktualny stan dyscypliny.

Nadzieją bokserską jest 20-letni Nikodem Kozak, zawodnik Sako Gdańsk. Młody zawodnik pokazał się ze świetnej strony na mistrzostwach Polski w Wałbrzychu sięgając po złoty medal w wadze półciężkiej. Nikodem jest nadzieją Gdańska na lepszą przyszłość w boksie.



Nikodem Kozak z Sako Gdańsk został mistrzem Polski i pokazał, że ma duży talent

- Nie jest to mój pierwszy tytuł, ale pierwszy w seniorach. Na mistrzostwach Polski w półfinale mojej kategorii trafiłem na klubowego kolegę Rafała Perczyńskiego, który bronił tytułu mistrza Polski. To bokser, który ma 32 lata i blisko 250 stoczonych walk, czyli pięć razy więcej ode mnie. Do mistrzostw w zasadzie non stop przygotowaliśmy się wspólnie. Czym go zaskoczyłem? Chyba niczym, bo wiemy o sobie wszystko. Koniec końców zdecydowało przygotowanie fizyczne. Technika i doświadczenie było po jego stronie.

Śmiałyśmy się, że siła młodości - powiedział Kozak w rozmowie z „Dziennikiem Bałtyckim”. ©©

Zakończył się Plebiscyt Sportowy Dziennika Bałtyckiego i Głosu Pomorza. Laureatów we wszystkich kategoriach nagrodzimy podczas uroczystych podsumowań plebiscytu, a już 22 lutego na wielkim Balu Sportu ogłosimy Sportowy Sukces Roku wybrany przez Kapitułę Redakcji Sportowej.

PARTNERZY PLEBISCYTU SPORTOWEGO DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO I GŁOSU POMORZA

PARTNER REGIONALNY

MAX
Premium Burgers

PARTNERZY WSPIERAJĄCY



Kobylnica



GMINA CEWICE



POLMED®

